



Tłumaczenie i korekta : Aadaariaa

## Prolog

### Ivan

Uwielbia tańczyć.

Jej małe ciało porusza się z mrocznym rytmem basu, a ja wrzucam w siebie zastrzyk wódki. Nie ma oparzenia, gdy płynne ciepło uderza w mój język i rozplywa się w gardle. Zaciskam szklanę, bo nie mogę położyć rąk tam, gdzie chcę.

Uwodzicielska krzywa jej talii, która spływa kaskadami do bioder ... Obserwuję jak sparaliżowany, gdy poruszają się ramię w ramię. Ramię w ramię. Jej ciało jest jak wahadło wewnątrz zegara dziadka, a ja nie mogę odwrócić wzroku.

Muzyka jest ogłuszająca, ale gdyby tylko wyszeptła moje imię, stałbym u jej stóp, błagając, by dotknąć tego, czego nie powinienem, posmakować tego, co nie należy do mnie, poprowadzić moje dłonie wzdłuż jej słodkiej niewinności, którą drwi ze mnie. Niewinność, której nie powinienem chcieć ani pragnąć. Coś tak czystego i nietkniętego jak nigdy dotąd nie widziałem.

Trzaskając szklanką o bar, jestem rozczarowany i odczuwam ulgę, gdy się nie rozbija. Może przecięcie szkłem mogłoby ochłodzić uczucia, które pulsują przeze mnie, ale wątpię w to. Nie z nią. Nie jestem pewien, czy cokolwiek by mogło. Z zadowoleniem przyjąłbym ból, który byłby silniejszy od niej. Ale nie ma nic potężniejszego niż zakłęcie, pod którym mnie ma.

Zostałem wynajęty, żeby ją chronić.

Ale kiedy odsuwam się od baru i podchodzę do niej, nie mogę przestać myśleć, że być może ktoś powinien ją chronić przede mną.

## Rozdział 1

### Penelopa

Opieram się o ścianę na korytarzu, próbując ustalić, co jest mówione w biurze mamy i taty. Stoję tu od ponad dwudziestu minut i nie mogę zrozumieć ani słowa. Właściwie nie jestem nawet pewna, czy mówią po angielsku. Widziałam mężczyznę, który przyszedł, aby się z nimi spotkać zaraz po kolacji. To było dziwne, ponieważ moi rodzice nigdy nie przynosili pracy do domu. W chwili, gdy moje oczy spotkały się z jego, coś dziwnego wydarzyło się we mnie. Skradł mi oddech, coś, czego żaden chłopiec jeszcze nigdy nie zrobił.

Mogło to mieć związek z tym, że jest daleki od chłopca. Ta bestia to był cały mężczyzna, może nawet coś więcej. Mężczyzna, który wyglądał, jakby mógł kogoś zabić machnięciem ręki. I najdziwniejsza część - jak ktoś, kto wygląda tak groźnie, przyciąga mnie? Wzywa do czegoś głęboko we mnie. Czegoś, o czym nie wiedziałam, że było tam, dopóki go nie zobaczyłam.

Moi rodzice zarządzają całym działem bezpieczeństwa i ochrony jednej z najlepszych firm na świecie, więc byłam w pobliżu wielu ludzi, którzy wyglądają śmiercionośnie. Moja siostra i ja szeptałyśmy, że myślimy, że kiedyś nasz ojciec pracował pod przykrywką dla rządu. Przynajmniej tak myśli Pandora, moja bliźniaczka. Wierzę jej, ponieważ Pandora zauważa wszystko. Nie możesz wiele przed nią ukryć.

Ten facet wydaje się mroczny i zabójczy, z jego oczami, które są tak brązowe, że prawie czarne i jego czarnymi włosami, które są bardzo krótkie. Wygląda na to, że nie ma czasu ani ochoty, aby cokolwiek z tym zrobić. Sposób, w jaki wszedł i jak się trzymał, sprawia, że myślę, że nie zastanawia się nad tym, jak wygląda. Ktoś taki jak on nie dba o to, co myślą inni, a ten rodzaj pewności jest seksowny. To coś innego niż to, do czego jestem przyzwyczajona z chłopcami w szkole. Ta różnica przyciąga mnie do niego.

Dostrzegłam tatuaże, które przebiegały mu po nadgarstkach i rękach, zanim zniknęły pod płaszczem. Potem znów wyjrzały zza kołnierzyka marynarki, co sprawiło, że pomyślałam, że większość jego wielkiego ciała pokryta jest atramentem. A mężczyzna był duży.

Nie był jak większość mężczyzn, którzy pracują dla mojego taty. Oni wyglądają na takich, co mogą wciągnąć cię w bójkę, ale zawsze są czysti i w garniturach. Nie ten mężczyzna. Nie wiem, co w nim było, ale natychmiast poczułam do niego przyciąganie.

On nie jest w moim zwyczajnym typem - nie, że faktycznie mam jakiś typ. Mam dopiero osiemnaście lat, więc nie jest pewna, czy już o tym zdecydowałam. Chłopcy z którymi rozmawiam w szkole należą do kategorii piękny i to prawie każdy facet. To jest prywatna szkoła, przeznaczona dla dzieci z najbogatszymi rodzicami w Nowym Jorku. Nikt nie biega tam z

tatuażami pokrywającymi jego ciało.

- Nie ten jeden, Penny.

Podskakuję trochę na ciche słowa mojej siostry. Stoi obok mnie, plecami do ściany, jakby cały czas tam była.

- Jak to robisz? - Szepczę do niej. Jezus. Wszyscy w tym cholernym domu są jak szpiegi lub coś. Poruszają się jak koty, nigdy nie hałasują. Kiedy ja się ruszam, ludzie zwykle nie tęsknią za moim powrotem. Jestem głośna i niezdarna.

Rzuca mi uśmiezek i przewracam oczami. Wyciąga rękę i łączy ją z moją.

- Nie było Cię w łóżku.

- Ponieważ szpieguję. - Szepczę trochę zbyt głośno i wzdrygam się na siebie.

Jestem pewna, że robię okropną robotę skradając się. Można by pomyśleć, że mieszkając z Pandorą i moimi rodzicami, posiadam kilka sztuczek. Ale powinnam wiedzieć, że moja siostra mnie złapie. Jesteśmy bliźniaczkami i mamy osobne pokoje odkąd skończyłyśmy trzynaście lat, ale ona wieczorami zawsze kończy w moim łóżku. Źle śpi, kiedy jest sama. Podoba mi się to. Pandora zawsze była silna, nawet gdy dorastałyśmy. Ona zniesie różne gówno, natomiast ja jestem dziewczęcą dziewczyną, która odczuwa ból w swoich uczuciach. Ale pod koniec dnia Pandora wciąż wciąga się do mojego łóżka. To sprawia, że czuję się tak, jakbym ja również miała sposób na to, aby czuć się bezpieczna. Tak zawsze było, gdy dorastałyśmy. Na boisku szkolnym z dupkami chłopcami, Pandora zawsze tam była, aby umieścić kogoś na swoim miejscu.

- Zapewne wiesz, że tu jesteś. - szepcze, na co wzruszam ramionami.

Nie obchodzi mnie to. Chcę jeszcze raz spojrzeć na mrocznego nieznajomego. Coś w nim wzbudziło moją ciekawość i czuję do niego pociąg. Może to tajemnica, a może to, że wydaje się wyzwaniem. Może być tak, że choć w jego oczach ciemność jest seksowna, wciąż wydaje mi się trochę samotna. Moją słabością jest widzenie, jak ktoś inny cierpi, a ja to dostrzegę. To do mnie wzywa ...

- Nie on, Penny. Trzymaj się chłopców ze szkoły.

Patrzę na nią. Wyglądamy dokładnie tak samo, ale mam zielone oczy mojego ojca, a Pandora ma głęboko niebieskie oczy naszej matki. Obie jednak jesteśmy zbudowane jak ona. Jesteśmy drobne z delikatnymi rysami i grubymi rudymi włosami. Nasze oczy są naprawdę jedynym sposobem, aby nas rozróżnić. To znaczy, dopóki jedna z nas nie otworzy ust, wtedy łatwo jest powiedzieć kto jest kim.

Czuję ciepło uderzające w moje policzki. Nie jestem zszokowana, wiedziała, że stoję tutaj, próbując spojrzeć na niego jeszcze raz, ale wciąż jestem trochę zakłopotana. Zawsze byłam trochę szalona, ale nigdy nie trwa to długo. Podkochuję się przez sekundę, a następnie przeskakuję do następnej osoby. Z jakiegoś powodu, gdy wiem, że mnie lubią, szybko tracę zainteresowanie. Pandora zawsze żartuje, że jestem zakochana w tym, że się podkochuje, a gdy już nie ma wyzwania, odpuszczam.

- Coś jest z nim nie tak. Nie mogę na nim położyć palca, ale on jest szorstki na krawędziach. Potrzebujesz kogoś słodkiego.

Ma rację. Coś w nim się różni, ale jest to coś innego i nie chcę się trzymać od niego z daleka. Choć to szalone, myślę, że on jest mój. Nie wiem dlaczego, ale kiedy go zobaczyłam, było to wszystko o czym mogłam myśleć.

- Kurwa. - Mamrocze, prawdopodobnie czytając wyraz mojej twarzy.

Otwierają się drzwi do biura rodziców, dzięki czemu obie odskakujemy od ściany. Nasza mama stoi w drzwiach z rękami na biodrach.

- Co wy dwie robicie?

- Chciałyśmy spytać, czy możemy jutro zostać po szkole, żeby uczyć się na egzaminy. - Pandora mówi szybko.

Jest szybka w kryciu nas. Zawsze tak było, nawet, gdy byłyśmy małe. Ja dostaję błyskotliwe pomysły, jak pokrycie naszego pokoju brokatem, czego ona mi zabroniła. Potem i tak to zrobiłam, ponieważ, cóż, jestem impulsywna, a kiedy zostałyśmy złapane powiedziała, że to jej pomysł. Zawsze tak robiła. Zawsze mój obrońca.

Ścisnęła moją dłoń, wciąż zamkniętą w swojej.

Mama przewraca oczami, najwyraźniej nie wierząc jej. Moje spojrzenie idzie w cień za nią. Patrzy prosto na mnie. Serce podchodzi mi do gardła. Nie mogę od niego odwrócić wzroku. Pandora ponownie zaciska rękę, cicho mówiąc, żebym przestała się gapić. W końcu odrywam wzrok od jego, natychmiast tracąc połączenie.

- W porządku. Twój tata i ja mamy jutro spotkanie i będziemy pracować do późna. Twoja ochrona będzie czekała poza szkołą dla was obojgu.

- Chcę jechać później. - Mówię jej.

Utknęłam z Pandorą i jej ochroniarzem, odkąd uciekłam od mojego ostatniego. Tata kazał mi się trzymać z ochroniarzem Pandory i wyrzucił moją za to, że mu uciekłam. Powinnam była się źle

czuć, ale ten facet kompletnie mnie przerażał. Zawsze znajdował powody, aby mnie dotknąć, a te dotknięcia trwały stanowczo za długo.

Kocham moją rodzinę, ale chcą mnie trzymać w ochronnej bańce. Nawet z Pandorą nie są aż tacy. Wszyscy uważają, że jestem delikatna, co prawdopodobnie jest prawdą. Nie jestem dobra w samoobronie i naprawdę nie dbam o nic związanego z bezpieczeństwem i ochroną. Uwielbiam gotowanie, strojenie się, tańczenie i śpiewanie z całym moich płuc. I prawdopodobnie chłopców. Ale po dzisiejszym dniu wykreślam chłopców z mojej listy. Mężczyźni. Jeden mężczyzna w szczególności wspina się na szczyt tej listy.

- Cóż, masz szczęście. Znaleźliśmy ci nowego ochroniarza. - Moja mama spogląda przez ramię na moją nową obsesję i skoki mojego serca. Nie mogłabym być bardziej szczęśliwa. Rozglądam się i widzę, że jego oczy wciąż na mnie patrzą, ale nie mogę odczytać wyrazu jego twarzy z tak małym światłem. - Penelopa, to jest Ivan. Nie sądzę, żebyś mogła uciec temu jednemu.

Moja mama się uśmiecha i muszę przygryzać wargę, żeby się nie uśmiechać. Ivan jest z całą pewnością mężczyzną, od którego nie spróbuję uciekać.

Słyszę jak Pandora mamrocze "Kurwa" pod nosem, gdy jego ciemne oczy zwężają się na mnie.

## Rozdział 2

### Ivan

Zaciskam sznurówki w moich butach, a następnie wkładam nóż do paska przy kostce. Zakrywam go nogawką moich spodni, a potem podchodzę do szafy, by złapać koszulę.

Przeprowadziłem się do domku gościnnego rodziny Justice, choć trudno byłoby to uznać tylko za rezydencję. Są jeszcze dwaj osobiści ochroniarze, którzy zajmują się rodziną, ale utrzymują miejsce zamieszkania gdzie indziej i nocują tu tylko w razie potrzeby.

Domki gościnne znajdują się w odległości krótkiego spaceru od głównego budynku, ale zapewniają prywatność. Początkowo nie chciałem przenieść się do ich nieruchomości, ale Paige powiedziała, że jestem jej dłużny. To prawda.

Wychowałem się w Renza w Rosji, tuż pod Moskwą. Pracowałem tam na kolei jako młody chłopak, aż jeden ze starszych chłopaków pewnego dnia zaczął szukać gońców. Nie wiedziałem wtedy, co to znaczy, ale zaoferował pieniądze i dokładnie wiedziałem, co to jest.

Moja matka zmarła podczas porodu i nikt nie wiedział, kto jest moim ojcem, więc zostałem oddany do sierocińca. Uciekłem, gdy miałem dziesięć lat i znajdowałem pracę, gdzie tylko mogłem. Miejsce, z którego uciekłem, nie patrzyło, aby ścigać kolejne usta do nakarmienia, więc stałem się dzieckiem ulicy i zrobiłem co mogłem, aby przeżyć.

Zacząłem od odbierania paczek po tym, jak skończyłem pracę na kolei, ale ostatecznie zaufało mi więcej dostawców. Pieniądze były o wiele większe, niż mogłem sobie wyobrazić, wykonując uczciwą pracę w ciągu dnia, a musiałem jeść. Chodziło o przetrwanie. Byłem lojalny wobec tych, którzy traktowali mnie nawet nie z pół uncją przyzwoitości, ale z biegiem czasu zaczęło twardnieć moje serce. Zacząłem przekraczać granice i pogubiłem się.

Lata mijały, a ja stałem się częścią rosyjskiej podziemnej mafii. Organizacja była brudna i tak bardzo, jak chciałem być lojalny, nie mogłem zrobić niektórych rzeczy, o które mnie prosili. Nie miałem innego życia poza tą prowizoryczną rodziną i zrobiłem co mogłem, aby przeżyć.

Ale tak jak w przypadku wszystkich ludzi, władza i chciwość zaczęły przejmować władzę, a podziemia zmieniły właściciela. Konflikt wstąpił w szeregi, a wszyscy próbowali zejść z tonącego statku, zanim go wciągnęli. Wiedziałem, że nie chcę zejść na dół, tak jak powiedziałem, wszystko dotyczyło przetrwania, a członkowie byli zabijani jeden po drugim. W tym życiu nie było nic wartego śmierci. Wiedziałem, że muszę wyjść i zrobić co musiałem.

Jedyną rzeczą, którą posiadałem, była informacja i była przydatna. Dostałem zakodowaną wiadomość wysłaną do mnie w idealnym czasie i byłem na nią gotowy. Kontakt chciał uzyskać

informacje o umowie, która miała miejsce między korporacyjnym gigantem w Ameryce a krajem w południowej Azji. Byli zaniepokojeni, że może mieć potencjalne powiązania z rosyjską mafią i chcieli, aby azjatycka firma to zweryfikowała.

Zgodziłem się przekazać to, co miałem w zamian za bezpieczne opuszczenie Rosji. Chciałem zniknąć, a to była doskonała okazja. Mógłbym opuścić moją ojczyznę i mieć proste życie gdzieś daleko. Nigdy nie marzyłem o fortunie i sławie. Byłem tylko chłopcem próbującym przeżyć zimę. Moje wybory doprowadziły mnie do mrocznej ścieżki, gdzie początkowo nie miałem innego wyjścia i byłem gotowy, aby zacząć od nowa.

Dowiedziałem się, że moje nazwisko znalazło się na krótkiej liście tych, którzy zostali usunięci z pierwotnego podziemia, więc zrobiłem mój ruch. Moja śmierć została upozorowana w eksplozji magazynu, w którym wtedy mieszkałem. Wyglądało to tak, jakby spowodował to ktoś, kto chce wrzucić swoje nazwisko w szeregi organizacji. Później dowiedziałem się, że osoba, która wzięła na siebie odpowiedzialność, była osobą, której ufałem. Został zabity dwa dni później.

Przyjechałem do Włoch tydzień później, mając tylko ubrania na plecach i dysk USB w kieszeni. Mój kontakt w Osbourne Corporation był słowny i pozwolił mi przekroczyć granice. Jordan Chen czekał na mnie w kawiarni nad morzem w Genui. Przekazałem mu wszystkie informacje, które miałem. Dał mi nowe imię i paszport, ale potem dał mi coś jeszcze.

- *Co to jest?*

- *Okazja. - Jordan mówi, pakując swoje rzeczy.*

- *Więc przechodzę od jednego właściciela do drugiego? - Pytam ze złością.*

- *Nie, nie jesteś nam nic winien. Po moim odejściu skończymy. - W jego oczach jest uczciwość, która jest przeciwieństwem blizn na jego twarzy. - Jeśli jesteś zainteresowany, możemy użyć kogoś takiego jak ty po tej stronie świata. To nie musisz być ty, ale jesteś naszym pierwszym wyborem. Plus, wynagrodzenie wystarczy, aby przejść na emeryturę za rok lub dwa.*

*Nie zastanawiałem się zbyt wiele nad tym, co będę robić dalej. Moim największym zmartwieniem był niewykryty wyjazd z kraju.*

- *Przemyśl to. Kiedy podejmiesz decyzję, zadzwoń pod ten numer.*

*Spoglądam na kartkę znajdującą się na stosie papierów. Imię Paige Justice jest wytłoczone złotem, a jej numer znajduje się poniżej. Nie jestem gotów stać się kimś w rodzaju strażnika, ale nie wiem czy mogę powiedzieć nie.*

To właśnie robiłem w ciągu ostatnich pięciu lat. Pracowałem dla Osbourne Corp International, sprawdzając firmy, które są albo zainteresowane przejęciem, albo chcą robić interesy. Spędziłem



czas na interesach i wchodziłem w ich życie. To łatwa praca i dużo bardziej legalna niż kiedykolwiek w przypadku mafii. Ale tak jak wcześniej, jest to samotny świat i jestem zmęczony izolacją. Czegoś mi brakowało i nie byłem pewien, czy wiem, co to było. Jak ktoś może czuć się samotny lub rozumieć, co to jest, jeśli to wszystko, co naprawdę kiedykolwiek znał? Ale czułem to. Pragnąłem czegoś innego. W głębi moich kości wiedziałem, że szukam czegoś lub kogoś.

W zeszłym miesiącu wysłałem Paige wiadomość z informacją, że chcę wyjechać. Powiedziała, że jej mąż Ryan ma zastępcę, kiedy tylko będę gotowy do wyjazdu. Poczułem ulgę i byłem rozczarowany, że nie poprosiła mnie, bym został. Chociaż wiedziałem, że chcę żyć własnym życiem, lubiłem być potrzebny. Nawet jeśli był to biznes po drugiej stronie świata. Ku mojemu zdziwieniu, następnego dnia dostałem wiadomość od Paige, która powiedziała mi, że jestem jej dłużnikiem i prosi, żebym przyjechał do Stanów.

W ciągu tych lat spotkałem się z Ryanem i Paige kilka razy. Przyjeżdżali do Europy na wakacje, a my rozmawialiśmy o interesach przez wiele godzin. Szanowałem tych dwoje i uważałem, że dobrze ze sobą współpracują jako zespół. Był też czas, gdy byłem zazdrosny widząc miłość, którą dzielili i musiałem się usprawiedliwiać. Trudno było być w towarzystwie dwojga ludzi, którzy tak bardzo się uwielbiali, wiedząc, że sam nigdy nie znajdę takiej miłości. Chciałem kobiety, która była miękka i słodka. Wydawało mi się, że przyciągałem tylko kobiety, które pragnęły ciemności. Każdy myślał, że będę szorstki. To sprawiało, że żołądek zaciskał mi się na samą myśl o czymś takim. Chciałem słodczy, którą widziałem między nimi. Miłości i oddania. Nie bólu i ciemności.

Postanowiłem, że spłacę dług i udam się do Ameryki. A kiedy przyjechałem, powiedzieli mi, że chcieliby, żebym chronił jedną z ich córek. Coś, co brzmiało dość prosto.

Kończę się ubierać i przedzieram przez ogród, który oddziela kwaterę gości od głównego budynku. Zgodziłem się zostać tutaj na okres próbny, dopóki nie znajdziemy czegoś bardziej stałego. Penelopa wciąż jeszcze decyduje o uczelni i mówili, że nie chcą jeszcze podejmować żadnej decyzji.

Kiedy dostaję się na tyły domu, widzę ją przy stole ze swojego miejsca przy szklanych drzwiach przed kuchnią.

Jakbym wypowiedział jej imię na głos, odwróciła się do mnie twarzą w twarz i nasze oczy się blokują. Jej oczy są zielone jak nic, co widziałem wcześniej. Słodka, czysta niewinność wylewa się z niej falami, dotykając głęboko w mojej duszy miejsca, o którym nawet nie wiedziałem, że tam było.

Moja klatka piersiowa napętnia się ciepłem, gdy chłód biegnie od tyłu szyi w dół kręgosłupa. Jest dokładnie tak jak zeszłej nocy. Nigdy nie czułem się bardziej bezsilny tylko przez jedno spojrzenie.

## Rozdział 3

### Penelopa

- Penny! - Głośny szept mojej siostry sprawił, że otworzyłam jedno oko, aby na nią spojrzeć.

- Co? - Jęczę, ciągnąc poduszkę na moją głowę.

Zastanawiam się, czy użyć tej samej sztuczki, którą zrobili z nami rodzice, gdy przeszli z łóżka małżeńskiego do zwykłego, żebyśmy już z nimi nie mogły spać. Chociaż musiałabym znaleźć sobie drugą bliźniaczkę, aby wydostać Pandorę z mojego.

- Jestem głodna. - Słowa wychodzą z jej ust. Nie muszę nawet widzieć jej twarzy, aby wiedzieć jaki ma wyraz.

- A niebo jest niebieskie. - Przewracam się i zdejmuję poduszkę z głowy, patrząc na mój budzik. Ta cholerna rzecz jeszcze nawet nie dzwoniła. Ona zawsze jest głodna. - Co jest Pan? To nawet nie jest jeszcze godzina o której muszę wstać. - Rzucam w nią poduszką. Łatwo ją łapie i rzuca z powrotem na łóżko.

- Muszę iść wcześniej. Zapomniałam skończyć pracę o historii sztuki i potrzebuję tych głupich książek z biblioteki.

To nie jest szokujące. Pandora nienawidzi pracy domowej. Gdyby na testach mogła jeździć na łyżwach, miałyby złoto. W tym roku nie mamy tych samych zajęć, więc nie ma mnie, abym jej przypomniała o tym, co jest do zrobienia.

- Co chcesz? - Pytam, podnosząc się z łóżka.

- Bekon i naleśniki. - Słyszę, jak mówi za mną. - Och, i jajecznicą z ...

- Wiem, jakie lubisz jajka. - Mówię jej, odcinając ją. Codziennie robię to rodzinne śniadanie, odkąd byłam na tyle dorosła, żeby być sama w kuchni.

- Rządysz! - Wrzeszczy, wybiegając z mojego pokoju, żeby się przygotować.

Udaję się do kuchni i przygotowuję śniadanie, pracując w tym samym czasie nad pakowaniem lunchu. Dziś robię kanapki z pomidorami i indykiem, ze słodką polewą, na świeżych kromkach chleba.

- Kochanie. - mój tata wita mnie, wchodząc do kuchni i całując mnie w głowę.

- Cześć tato. Dzisiaj bekon i naleśniki. - Mówię mu, wręczając mu talerz.

Daje mi kolejny pocałunek w głowę, za nim się przy barze śniadaniowym i zaczyna jeść. Moja mama wchodzi do kuchni kilka minut później, a mój tata wstaje, wyciąga jej krzesło, a potem całuje ją głęboko. Przewracam oczami, ale uśmiecham się, kiedy wracam do pakowania każdego lunchu.

Moi rodzice czasami mogą być dla mnie trochę zbyt PDA (publiczne okazywanie uczuć), ale nie chciałabym ich w żaden inny sposób. Mój tata i mama byli stworzeni dla siebie i mam nadzieję, że pewnego dnia też to znajdę. Obraz Ivana z poprzedniej nocy przepływa przez moje myśli, podobnie jak niektóre ze snów, które miałem o nim. Moje policzki zaczynają mnie palić, gdy je sobie przypominam, szczególnie ten, gdzie całuje mnie w kółko. I ten, w którym śledzę jego tatuaże, chociaż obrazy tego są niewyraźne, co oznacza, że być może będę musiała lepiej im się przyjrzeć.

Jestem wdzięczna, że nie stoję przed moimi rodzicami, więc nie widzą, że rumieniec rozświetla moją twarz.

- Zablokuj to. - Skaczę, nie zdając sobie sprawy, że Pandora weszła do pokoju. Je kawałek bekonu, a jej oczy zwięzają się na mnie.

- Czy nie miałaś gdzieś być? - Odbijam jej wzrok, podając jej talerz ze śniadaniem, które może zjeść w samochodzie w drodze do szkoły.

- Obserwuję Cię. - mówi, a ja muszę ugryźć ripostę: *więc co nowego?* Bierze ode mnie talerz, zanim podchodzi do rodziców i żegna się z nimi. Po drodze wyrzuca rękę w górę na pożegnanie.

- Czy ona zapomniała coś skończyć? - mama mnie pyta, a ja kiwam głową.

Tata chichocze. Nie mogą się na nią złościć. Może nie lubić szkoły, ale zawsze wyciąga same A. Obie to robimy, mimo, że chodzimy do jednej z najtrudniejszych szkół w kraju. Ponieważ jesteśmy świetne w szkole i nie dajemy im zbyt wiele zmartwień, nasi rodzice są dość dobrzy w dawaniu nam wolnej ręki tak długo, jak długo będziemy mieć przy sobie ochroniarza. Od czasu, gdy skończyłyśmy osiemnaście lat, zasady znacznie się rozluźniły. A potem, kiedy Pandora uderzyła Ethana, chłopca na balu, który próbował mnie pocałować, dało nam to trochę więcej wolności. Pogrążyłam się we wspomnieniach.

Założę się, że Ivan mógłby przyjąć cios i nawet tego nie poczuć. Wydają mi się, że nie będzie się bał, tak jak Ethan. Był wystarczająco miłym chłopcem, ale nie byłam gotowa na to, jak przylepny się robił, a Pandora od razu wiedziała. Wtedy zaczynam się zastanawiać, jak by to było, gdyby to

Ivan wykonał te same ruchy ...

- Wrócimy późno w nocy, Kochanie. - Mama mówi, wyrzucając mnie z mojej fantazji. Podchodzi i wkłada talerz do zlewu. - Dziękuję za śniadanie.

- Będziecie w domu na kolację?

- Nie masz egzaminów w szkole? - pyta, kiedy mój tata staje za nią. Obejmuje ją ramieniem, a ona wtapia się w niego.

- Tak, ale gotowanie zawsze pomaga mi się zrelaksować. - Przypominam jej. Wiem, że zawsze czują się trochę winni, że gotuję dla wszystkich, ale uwielbiam to. To jedna z moich ulubionych rzeczy do robienia. Dlatego Pandora wiedziała, że wstanę dziś rano z łóżka, aby zrobić jej coś to jedzenia.

- Wiesz, że nie mogę odrzucić twojego gotowania. - Mama pochyla się i daje mi kolejny pocałunek. - Zrób mi przysługę, Penelopa i nie bądź twarda dla nowego faceta. - Zrównuje się ze mną spojrzeniem.

- Kto, ja? - Wachluję rzesami, co sprawia, że tata się śmieje.

- Zastanawiam się, skąd ona wzięła tą rzecz z uciekaniem od swoich ochroniarzy. - Tata mówi tuż przed tym, gdy mama trąca go łokciem. Udaje zranionego. - Później będziesz to całować.

- W porządku, wy dwoje musicie iść do pracy. - Mówię, wręczając im lunch. Nie chcę słyszeć ich flirtowania. Tata ściska mnie i całuje w głowę, zanim opuszczają kuchnię. Uśmiecham się, gdy odchodzą, a potem odwracam się, aby zrobić mój własny talerz.

Chwytam telefon i uruchamiam muzykę. Po znalezieniu piosenki, którą lubię, zaczynam tańczyć, gdy biorę kilka kawałków mojego jedzenia. Rozglądam się po kuchni, żeby się upewnić, że mam wszystko do zrobienia tacos na kolację dziś wieczorem, zastanawiając się, kiedy Ivan się tu zjawi. Gdy tylko ta myśl pojawia się w mojej głowie, odwracam się i zamierzam, gdy widzę go stojącego na podwórku, wpatrującego się we mnie.

Mój oddech się zatrzymuje, gdy nasze oczy się spotykają. Dziś ma czarne spodnie i zapinaną na guziki białą koszulę z kołnierzykiem. Rękawy ma podwinięte i dziś widzę trochę więcej jego tatuaży. Wciąż jest tak wiele, które są ukryte, ale myślę, że to część atrakcji.

Nie mogę oderwać od niego wzroku, kiedy zaczyna iść w moim kierunku. Zastygłam w miejscu, a jego długie, grube nogi zjadają odległość między nami. Zatrzymuje się przy szklanych drzwiach, które przecinają jedną ścianę naszej kuchni, a potem otwiera drzwi i wchodzi do środka.

Oblizuję usta, gdy je zamyka i opiera się o nie. Jego oczy nigdy nie opuszczają moich, a on nie

wypowiada słowa. Nie wiem, jak długo tam stoimy, dopóki nie jestem w stanie wciągnąć do płuc wystarczająco dużo powietrza, żeby coś powiedzieć.

- Głodny? - Kiwam w stronę jedzenia, które leży na blacie. To nie jest normalne, że coś zostaje, ale dziś rano wszyscy się spieszyli, więc zostało go sporo.

- Chcesz mnie nakarmić? - pyta Ivan, jego ciemne brwi ściągają się, jakby był zdezorientowany. To wtedy słyszę akcent, który moim zdaniem jest rosyjski. Jego głos jest poważnie głęboki. Głębszy niż jakikolwiek głos, jaki kiedykolwiek słyszałam.

- To jest moja rzecz. Karmię ludzi, którzy tutaj są. - Dokuczam, znajdując trochę więcej mojego głosu. Jezu, co jest ze mną nie tak? Nigdy nie mam związanego języka, kiedy ktoś jest w pobliżu, ale Ivan jest inny. On jest mężczyzną od stóp do głowy, a to natychmiastowe przyciąganie jest czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłam.

Wchodzi dalej do kuchni, więc chwytam talerz i podaję mu trochę jedzenia. Kiedy się obracam, on stoi tuż za mną. Muszę na niego spojrzeć. Jego nieprzeniknione ciemne oczy są zablokowane na mnie.

- Przepraszam, został tylko jeden kawałek bekonu. Jestem zszokowana, że zostało chociaż tyle. - Mówię, oddychając trochę głębiej, niż zamierałam.

Czuję szarpnięcie talerzem i puszczam, wiedząc, że go złapał. Nie patrzę w dół, aby zobaczyć, ponieważ nasze oczy pozostają zamknięte na sobie.

- Zjadłbym wszystko, co mi przygotujesz. - Mówi po prostu, a ja czuję, jak się rumienię.

Myśl o innych rzeczach, które mógłby zjeść, pojawia się w mojej głowie i muszę się odwrócić. Nie chcę dać się złapać na myśleniu o tak sprośnych rzeczach, bo czuję, że potrafi odczytać to z wyrazu mojej twarzy. O. Mój. Boże. Coś jest ze mną nie tak.

Zaczynam sprzątać kuchnię, próbując się czymś rozproszyć, czymkolwiek. Kiedy łapię talerz w zlewie, wyciąga rękę, zabierając go z mojej.

- Ty dla mnie ugotowałaś, ja dla Ciebie posprzątam.

Prawdopodobnie powinnam mu powiedzieć, że mamy kogoś, kto przychodzi i robi to za nas. Robiłam to tylko dlatego, że starałam się być zajęta, aby nie zrobić z siebie głupka.

- Może powinnaś się ubrać.

Jego oczy wędrują po moim ciele, a mnie zalewa wstyd. Właśnie zdałam sobie sprawę, że jestem w spodenkach tak krótkich, że bardziej przypominają bieliznę i w koszulce Harrego Pottera z napisem, *nie mam nic dobrego*. Jest tak wypowiała, że prawie przezroczysta. Kiedyś należała do

mojej mamy, ale uwielbiam ją, bo przypomina mi o tym, jak mama czytała książki mi i Pandorze, kiedy byliśmy małe. Nosiła ją cały czas, aż ukradłam ją około pięć lat temu.

- Okej. - Szepczę, a potem robię to, co mój ochroniarz kazał mi zrobić. Odwracam się, żeby wyjść, ale on chwyta mnie za nadgarstek. Zatrzymuję się i stoję, a on mnie trzyma. Patrzę w jego ciemne oczy i nie mogę się ruszyć. Jest w nich wiele rzeczy, których nie potrafię odczytać, ale jednej jestem pewna.

- Nie masz nic dobrego, *Krasotu*? - Ciche słowa dudnią z jego klatki piersiowej i wibrują przeze mnie.

Oblizuję wargi, zastanawiając się, co oznacza to słowo. Jestem zaskoczona jego pytaniem. Jest w tym niebezpieczeństwo i nie wydaję mi się, że pyta mnie o to, jako zatroskany ochroniarz.

- Chyba musisz sam się przekonać. - Szepczę, zanim zabieram rękę i wychodzę z kuchni.

Przez cały czas czuję jego wzrok na plecach i pamiętam, co tam zobaczyłam. To było jak nic, co kiedykolwiek widziałam i chcę to zobaczyć ponownie. Żaden mężczyzna nigdy wcześniej tak na mnie nie patrzył.

Z czystym pożądaniem.

## Rozdział 4

### Ivan

To był błąd.

Czuję palenie mojej dłoni w miejscu, którym dotykałem jej miękkiej skóry. Sposób, w jaki wyciągnąłem rękę i ją złapałem, nie był do mnie podobny. Staram się nie dotykać ludzi, jeśli to możliwe, a tam byłem, trzymając się jej delikatnego nadgarstka i próbując zmusić ją do pozostania. Ma wpływ na mnie jak nic, czego doświadczyłem, i nie wiem, czy poradzę sobie z tym, ale chcę tego jak nigdy wcześniej.

Siedzi obok mnie w milczeniu, gdy odwożę ją do szkoły. Jesteśmy tylko we dwoje i przestrzeń wydaje się być intymna. Chcę znowu usłyszeć jak mówi. Jej głos coś mi robi. Jest jak balsam dla mojej duszy. Nie obchodzi mnie, czy będzie po prostu czytała słownik. Chcę usłyszeć jej głos.

- Skąd znasz moich rodziców? Nigdy wcześniej cię nie widziałam. - To pytanie mnie przeraża i choć nie muszę jej okłamywać, to nie wiem ile chcę jej powiedzieć. Zatrzymuję się na chwilę, aby pomyśleć o sposobie sformułowania mojej odpowiedzi, ale ona rozumie to jako brak mojej odpowiedzi.

- W porządku. Zapomnij, że pytałam. - Wygląda przez okno i widzę ból w jej odbiciu na szybie.

- *Net*. Nie. - Pospiesznie przełączam się z rosyjskiego na angielski. - Próbuję wymyśleć sposób, aby Ci odpowiedzieć, bez ujawniania tego co jest poufne. - Przyznaję, że chcę dać jej tylko prawdę. Okłamanie tak czystej duszy wydaje się być złe.

- Oh. - Mówi, odwracając się, by na mnie spojrzeć. - Nie musisz, jeśli nie możesz. Byłam tylko ciekawa. Różnisz się od wszystkich innych ... wyborów.

Myślę o innych ochroniarzach, z którymi była blisko i mocniej zaciskam dłonie na kierownicy. Nie podoba mi się myśl, że tak wielu ją widziało i to mężczyzn, którzy mogliby ją obezwładnić. Może powinienem sprawdzić poprzednich ochroniarzy. Nie rozumiem jak tak wielu mogło ją spuścić z oczu.

- Pomagałem im w kontraktach zagranicznych. Byłem informatorem. - W końcu jej odpowiadam.

- A już nie jesteś? - Pyta.

- Jestem tu, by cię chronić. - Coś w tych słowach sprawia, że duma wypełnia moją klatkę piersiową. Jakby to było zadanie, do którego trenowałem przez całe życie. Biegałem z brudnymi

przestępcami, żeby nauczyć się ich czytać. Stałem się bronią, by chronić tę idealną istotę, której jestem pewien, że wszyscy chcą i tylko ja mogę ich wszystkich powstrzymać. To jest cel mojego życia i nie zawiodę w tym. Potrzebuje mojej ochrony. Ona potrzebuje mnie. Nawet jeśli to kłamstwo, ta myśl napełnia mnie dumą, moja przeszłość nie wydaje się taka brudna, ponieważ trenowałem do tego. Dla niej.

Jest cicho przez chwilę, a potem czuję na sobie jej wzrok, gdy patrzę na drogę. - Co znaczyło słowo, którym nazwałeś mnie w kuchni?

Chcę przeklinać siebie za to potknięcie, ale nie mogę odmówić jej odpowiedzi. - Piękna.

Jest kolejna długa przerwa po tym wyznaniu i nie wiem, czy czuje się urażona, czy przyjęła to z zadowoleniem.

- Jak mogę Cię nazywać? - Jej głos jest cichy, ale słyszę w nim uśmiech i moje serce promienieje.

- Ivan. - Mówię, spoglądając na nią i widzę blask w jej zielonych oczach.

- Nie, mam na myśli przezwisko. - Myśli przez chwilę. - Jak nazywają Cię przyjaciele?

- Nie mam przyjaciół. - Odpowiadam szczerze.

Przewraca oczami i żartobliwie uderza mnie w ramię. - W porządku, będę twoim przyjacielem. Jezu. Przestań błagać. - Kiedy się do niej uśmiecham, na jej policzkach pojawia się odrobina różu i jest taka śliczna. Najdoskonalsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem. Nigdy nie przypuszczałem, że różowy może być tak piękny. - W porządku przyjacielu. Jakie mogę dać Ci przezwisko?

- Czy Ivan nie wystarcza?

Stuka palcem w podbródek, jakby się nad tym zastanawiała. - A co z czymś po rosyjsku?

Myśl, że próbuje mówić w tym języku, jest jednocześnie komiczna i podniecająca. Chciałbym mieć ją pod sobą w ciemności i szeptać słowa uwodzenia do niej w moim ojczystym języku. Muszę powstrzymać się od podążania tą ścieżką myśli, albo może to doprowadzić do kłopotów.

- Może gdy coś wymyślisz, nauczę Cię tych słów. - To najlepszy kompromis, jaki mogę zaoferować.

- Chciałabym tego. - Wygląda przez okno i wskazuje w przestrzeń. - Możesz tam zaparkować. Stąd mogę przejść.

- Odprowadzę Cię, *Krasotu*. Siedź proszę, a ja pomogę Ci wyjść z samochodu. - Odwraca się ode mnie, ale widzę uśmiech rozciągający jej usta, zanim to robi.



Parkuję, a potem wychodzę z samochodu, aby otworzyć jej drzwi i wyciągam rękę, aby wziąć jej. Czuję miękkość jej dłoni, ale także ożywiony rytm jej serca. Pasuje do mojego i coś w tym sprawia, że należy do mnie.

Wycofuje się i chociaż niechętnie puszcza jej rękę, robię to. Chwytam jej torbę i trzymam ją, gdy wchodzimy na szkolny kampus. Duże żelazne ogrodzenie wyznacza granice, a dziedziniec jest tuż za nim.

- Okay, jeśli pójdziesz dalej, to będzie wyglądało, że mam opiekuna zamiast przyjaciela. - Uśmiecha się do mnie, a jej oczy są uprzejme. - Będę na tej ławce na lunchu, jeśli chcesz do mnie dołączyć. - Wskazuje miejsce pod klonem i kiwam głową.

- Bez przymusu. Niektórzy z moich ochroniarzy nie czekali cały dzień, ale niektórzy z nich tak. Tak czy siak, zobaczę cię tutaj o trzeciej.

- Miłego dnia, Penelopa. - Mówię, a ona trochę się śmieje. Uwielbiam ten dźwięk i chcę go usłyszeć jeszcze raz. - Nie powiedziałem tego właściwie, prawda?

- Powiedziałeś. To było po prostu słodkie. Twój angielski jest naprawdę dobry, jest po prostu przyzwoity.

Kiwam głową, nie chcąc znowu się zawstydząć.

Wyciągam jej torbę, a ona ją ode mnie zabiera. Nasze dłonie się spotykają i stoimy tak przez chwilę, milcząc. Czucie jej delikatnej skóry na mojej szorstkiej, wytatuowanej dłoni nie przypomina niczego, czego doświadczyłem. Jest niewinna i czysta, a ja nie jestem taki. Ta myśl powinna mnie odciągnąć, ale zamiast tego przesuwam palcem wskazującym wzdłuż wewnętrznej strony jej nadgarstka i patrzę jak jej źrenice rozszerzają się. Czarny przejmuje głęboką zielenią i widzę potrzebę w jej oczach. Mam na nią wpływ, tak jak jej obecność spycha w dół wszystkie moje ściany.

Cofając się, przerywam połączenie i próbuję zrobić to, co wiem, że jest właściwe. Powinienem zachować dystans, a następnie wytłumaczyć Paige, że nie mogę już wykonywać tej pracy. Że jestem w jakiś sposób narażony na szwank i nie można mi ufać. Ale myśl o niej z kimś innym tak blisko, rozdziera moje serce na pół. Ona jest moja. Czuję to głęboko w miejscu, o którym nawet nie wiedziałem, że istnieje.

Więc nawet jeśli wiem, że nie jestem dla niej wystarczająco dobry, nie mogę pozwolić, by wyslizgnęła się z mojego uścisku. Chcę czegoś dobrego w moim życiu. To może być ona. To będzie ona. Uspokajam się i pozwalam jej odejść.

Oddala się ode mnie, a odległość, która rośnie, jest irytująca. Chcę iść za nią, żeby z nią

porozmawiać, żeby zadała mi pytania i opowiedzieć jej moje najcenniejsze tajemnice. Zamiast iść za nią, wracam do samochodu i czekam.

Spoglądając na zegarek, widzę, że mam cztery godziny, aż znów będę przy niej. Czekanie będzie bolesne, ale zrobię to. Bo nawet sekunda w jej obecności jest warta godzin w samotności.

Nie może wyjść nic dobrego z mojej rosnącej obsesji. Wiem jednak, że nie zrobię nic, aby to powstrzymać.

Adarida

## Rozdział 5

### Penelopa

Nie mogę wysiedzieć bez ruchu i wiercę się, kiedy bawię się książką z biblioteki szkolnej. Nie zwracam uwagi na to, co mówi moja nauczycielka ekonomii. Chcę otworzyć książkę i ją przejrzeć, ale wiem, że pani Smarten mnie zbeszta, jeśli to zrobię. Prawdopodobnie sprawi, że pójde do tablicy, aby odpowiedzieć na pytania, których jej zdaniem brakuje. Boże, już nie mogę się doczekać, żeby skończyć liceum - choć wiem, co będzie dalej. Odsuwam myśli o studiach. Duży stos listów akceptacyjnych czeka na rozpatrzenie, ale nie chcę o tym teraz myśleć. W tej chwili, szkoła nie jest nigdzie na moim radarze.

Spoglądam na zegar po raz dziesiąty w ciągu ostatnich dwóch minut. Nie wydaje mi się, że kiedykolwiek byłam tak podekscytowana lunchem, a kocham jedzenie. To musi coś znaczyć. Ale nie chodzi mi o jedzenie. Chcę go tylko zobaczyć. Chcę usiąść obok niego i zobaczyć, jak na mnie reaguje. On jest taki inny niż ktokolwiek, kogo spotkałam wcześniej.

Przygryzam wargę, żeby nie uśmiechać się, gdy myślę o swoim małym pseudonimie dla mnie. Wtedy zastanawiam się, czy to rosyjskie określenie, którego wszyscy używają. Tak jak w Ameryce używamy "skarbie" lub "kochanie". Może używa go z wieloma ludźmi. Z drugiej strony nie widzę, żeby Ivan chodził, nazywając rzeczy pięknymi. Chcę żeby nazywał tak mnie i nikogo innego.

Złamał mi kawałek serca, kiedy powiedział, że nie ma żadnych przyjaciół. Czy to dlatego, że jest nowy w Ameryce? Próbowałam rozjaśnić nastrój, obracając to w żart, ale tak naprawdę nie wydaje mi się, że obchodziło go to, że nie ma żadnego. To było tak, jak gdyby było normalne, że jest sam. Nie pytałam go, czy ma rodzinę. Albo żonę. Bzdury.

A co, jeśli go nie będzie, gdy pójde na lunch? Nie odpowiedział mi, gdy powiedziałam mu gdzie będę. Myśl o tym, że się nie pojawi, sprawia, że czuję pustkę. Przez cały czas kiedy miałyśmy ochroniarzy, nigdy tego nie lubiłam. Zawsze obserwowana, zawsze mający na mnie oko, to było denerwujące. Wiedziałam, że to trochę odprężyło moich rodziców i nie byli tak przerażeni, kiedy miałyśmy swój czas, ale wciąż miałam chwile buntu przeciwko nim.

Moi rodzice prowadzą dział bezpieczeństwa i ochrony w Osbourne Corporation. To firma mojego wuja Milesa, ale nie jestem pewna co robią. Coś o inwestycjach i kupowaniu rzeczy. Cokolwiek to jest, dokonał wielu międzynarodowych zakupów, co czasami może wywołać złość ludzi. Moja mama i tata mogą być zbyt ostrożni, ale uważają, że lepiej być bezpiecznym. Wszyscy jesteśmy rodziną, co oznacza, że każdy z nas może być celem. Dotyczy to także Pandory i

naszego kuzyna, Henry'ego. Nikt nigdy nie zagłębia się w szczegóły, dlaczego są tak opiekuńczy, ale myślę, że musi za tym kryć się jakaś historia. Chociaż nienawidziłam moich ochroniarzy, wiedziałam, że są koniecznością. Nawet gdy byłam zajęta próbowaniem, żeby im się wymknąć, nie byłam lekkomyślna. Przez większość czasu po prostu wracałam do domu. Ale myśl o ucieczce od Ivana jest prawie niedorzeczna. Tak naprawdę siedzę tutaj, mając nadzieję, że będzie tam, kiedy wyjdę na zewnątrz, żeby zjeść lunch. Lubię jego oczy na mnie. Spogląda na mnie z gorącą ciekawością, jakby nie wiedział, co ze mną zrobić.

Kiedy nauczyciel w końcu nas żegna, prawie potykam się o własne stopy, próbując jak najszybciej wyjść z klasy. Kiedy trafiam na korytarz, widzę Pandorę stojącą tak, jakby czekała na mnie. Prawdopodobnie chce zjeść razem lunch, coś, co robimy kilka razy w tygodniu. Czasami spędza ten czas w bibliotece, odrabiając pracę domową, więc nie musi tego robić, kiedy wraca do domu.

- Hej. - Mówię, próbując zagrać fajną, ale ona potrząsa głową, a jej kucyk odbija się w przód i w tył. W szkole ludziom łatwiej jest nas odróżnić. Musimy nosić mundurki i dziewczęta mają opaskę lub spódnicę. Noszę spódnicę, ale Pandora zawsze nosi spodnie. Ona olewa swój wygląd, podczas gdy ja zawsze byłam tą, która się stroi. Prawie płakałam w dniu, w którym mogłam w końcu wpasować się w buty naszej mamy. Mogłam bezwstydnie zmieniać szafę cztery razy dziennie.

- Nowy facet zaprowadził Cię dzisiaj do szkoły?

- Tak. - To wszystko, co jej mówię. Ponieważ знаła odpowiedź na to pytanie, zanim nawet zapytała. Pandora i ja miałyśmy licencję kierowcy od szesnastego roku życia, ale nasi rodzice wciąż nalegają, żebyśmy jeździły z kierowcą.

- Gdzie jemy? - Pyta.

- Domyślam się, że jesz w bibliotece, żeby skończyć swoją pracę o historii sztuki. - Mam wrażenie, że ona jeszcze się z tym nie uporała. Mogła odłożyć to na ostatnią sekundę, ale Pandora jest też perfekcjonistką. Więc cokolwiek zrobiła dziś rano, nadal będzie chciała iść.

Warknęła tak samo, jak mama, gdy tata sprawia, że jest szalona.

- Wciąż Cię obserwuję. - Ostrzega, kładąc dwa palce na jej oczach, a następnie wskazując je między nami. Przewracam oczami.

- Obserwuj mój tyłek. - Puszczam do niej oczko, po czym odwracam się i ruszam w kierunku, gdzie mam nadzieję, będzie Ivan.

- Penny, mówię poważnie o tym. Nie jest chłopcem, z którym można się bawić, jak tutaj, w

szkole.

Odwracam się i patrzę na nią, ponieważ ludzie prawdopodobnie słyszeli ją na korytarzu. - Kocham cię Pan, ale mam osiemnaście lat. Nie zawsze będziesz w pobliżu, żeby obserwować każdy mój krok.

- Ja też Cię kocham. - To wszystko, co mówi, potrząsając głową i odchodząc.

Wiem, że jej słowa były czymś więcej niż tylko miłością i uczuciem. Przypominają, że robi to, co robi, bo mnie kocha. Czuję to samo, ale muszę być w stanie oderwać się i dokonać własnych wyborów. Nie mogę zostać w ochronnej bańce, gdzie chcą mnie zatrzymać na zawsze.

Wyciągając telefon z torby, widzę, że mam wiadomość od mojego taty, który mówi mi, żebym miała wspaniały dzień, a następnie dodaje mnóstwo emotikonów. Uśmiecham się do telefonu i odpisuję mu. Zatrzymuję się, gdy wpadam na ścianę. W rzeczywistości nie na ścianę, tylko na bardzo dużego mężczyznę. Moje oczy wędrują do twarzy Ivana. Jego ręce są zamknięte na moich ramionach, nie pozwalając mi upaść na tyłek. Uśmiecham się jeszcze bardziej na to, że jest tutaj.

- Hej. - Mówię i próbuję się jeszcze do niego zbliżyć. Jego ciemne oczy przesuwają się w dół mojej twarzy, aż do telefonu w dłoni.

- Co sprawiło, że się uśmiechasz? - W końcu mówi, kiwając głową w kierunku telefonu. - Czy to był Twój chłopak? - Pyta, a jego oczy się zwężają. Potem zaczyna rozglądać się wokół. - Idzie tutaj? - To pytanie brzmi jak groźba, że gdyby był to mój chłopak, to on się tym zajmie.

Mój uśmiech się rozszerza. Lubię jego zazdrość o wiele bardziej niż powinnam. Teraz wiem, co to znaczy. On mnie lubi. Z iskry w jego oczach mogę powiedzieć, że w jego komentarzu nie chodzi o to, żeby mnie ochronić.

- Uśmiecham się teraz, ponieważ przyszedłeś zjeść ze mną lunch. - Znowu patrzy na mnie, przestając szukać mojego nieistniejącego chłopaka. - Wcześniej był to mój tata. Lubi wysłać głupie wiadomości do Pandory i do mnie przez cały dzień.

Linie wokół jego ust wygładzają się i widzę, jak napięcie opuszcza jego ciało. Kiwa głową i wyciąga rękę, zdejmując torbę z mojego ramienia i zabierając telefon z mojej ręki.

- Twoja przerwa na lunch nie jest długa, a musisz zjeść. - Spogląda na ławkę, o której mu opowiadałem, a ja wsuwam swoją rękę w jego.

Jego ciało zamiera na chwilę, a on wpatruje się we mnie z zaskoczeniem na twarzy.

- Nie mam chłopaka. - Mówię mu. - A Ty masz dziewczynę? Żonę? - Przysięgam, przestaję oddychać, gdy zadaję to pytanie.

- Net.

Czuję, jak się relaksuję. Zauważyłam, że moja reakcja jest taka sama, jak jego, gdy powiedziałam mu, że nie mam chłopaka.

- Trudno mi w to uwierzyć. - Dokuczam mu, ciągnąc go w stronę ławki i siadając. Odbieram od niego moją torbę.

- Nie trudno w to uwierzyć. Nigdy nie miałem dziewczyny ani żony.

Nieruchomieję na jego słowa, a następnie odrywam od niego wzrok i zaczynam grzebać w torbie za moim lunchem. - Masz rodzinę Ivan?

- Net. - Mówi z lekkością i wpisuje kod, aby odblokować mój telefon. Chciałabym zapytać skąd go zna, ale nie robię tego. W rodzinie, która pracuje w bezpieczeństwie, wiem, że nic nie jest naprawdę prywatne. Ale teraz nie dbam o mój telefon. Wciąż zastanawiam się, z jaką lekkością powiedział mi, że nie ma rodziny. Nie było żadnych emocji na jego twarzy, gdy to mówił.

- Nie mam Twojego numeru. - Mówię mu, w końcu zmuszając go do odwrócenia wzroku od mojego telefonu. - Co, jeśli będę Cię potrzebowała, a nie będę mogła Cię złapać.

- Nigdy nie będę na tyle daleko od Ciebie, że gdybyś wykrzyczała moje imię, to mógłbym Cię nie usłyszeć.

-Ale co jeśli chcę ci powiedzieć coś, czego nie chcę, żeby ktokolwiek słyszał. - Przysuwam się trochę bliżej niego. Spogląda z powrotem na telefon i patrzę, jak zapisuje swój numer.

- Możesz do mnie dzwonić, kiedy tylko chcesz. - mówi, oddając mi mój telefon. Wsuwam go do torby i otwieram swój lunch.

- Śledzisz mnie przez telefon? - pytam.

Nie wiem, dlaczego pytam, ponieważ znam już odpowiedź. Ale z jakiegoś powodu chcę usłyszeć, jak mówi, że tak. Myślę, że to tracę. Coś, co doprowadzało mnie do szału kilka dni temu, jest teraz czymś, czego chcę.

- Da. - Potwierdza, ale wydaje się, że nie lubi własnej odpowiedzi. - Nie jestem za śledzeniem telefonu. Nie sądzę, że działa to tak dobrze, jak praca innych.

Otwieram kanapkę i staram się podać mu połowę, ale on potrząsa głową.

- Ale ja to zrobiłam. Nie smakowało Ci śniadanie?

- To był najwspanialszy posiłek, jaki kiedykolwiek jadłem. Ale nie zjem twojego lunchu. Musisz to

zjeść.

Uwielbiam jego słodką odpowiedź i nawet czuję się trochę zarumieniona, że polubił moją kuchnię. - Proszę. Tylko pół kanapki. - Wydymam odrobinę wargi, co działa zawsze na moją rodzinę i patrzę jak jego oczy się rozszerzają.

- Jeśli prosisz. - Mówi przed wzięciem ode mnie kanapki. Otwieram pudełko ze świeżo pokrojonym jabłkiem i karmelem i ustawiam między nami.

- Masz inne sposoby, aby mnie wyśledzić?

Jego kanapka jest w połowie drogi do jego ust. - Sprawdzisz mnie? - Jego oczy rozjaśniają się nieco i wydaje się podekscytowany tym pomysłem.

- Nie mówię nie. - Odpowiadam, gryząc kawałek mojej kanapki. Robi to samo i widzę, że jego umysł działa tak, jakby już planował jakąś grę.

Patrzę jak je i nie mogę przestać zerkać na jego tatuaże na rękach. Wyciągam rękę, aby dotknąć jednego, zanim lepiej to przemyślę. Zamiera na mój dotyk jego gołej skóry i drga, jakbym go zraniła.

- Przeszkadza ci to? - Pytam, śledząc jeden z tatuaży na jego dłoni. Wygląda, jakby szukał odpowiedzi, albo może nie chce mi jej dać. - Wzdrygnąłeś się. - Mówię, nieco naciskając.

- Jestem przyzwyczajony do bólu, gdy ktoś mnie dotyka. - Po raz kolejny mówi to tak lekko, jakby nie było to nic wielkiego. Przez to wiem, że życie Ivana jest mroczniejsze niż sądziłam, że jest możliwe, a coś w tym sprawia, że chcę go jeszcze bardziej dotknąć, prześlizgnąć się bliżej niego i pokazać mu, że to nie prawda i że w tym świecie jest też miękkość. Gdybyś zapytał moich bliskich, powiedzieli by, że to definicja mnie.

- Nigdy bym cię nie skrzywdziła. - Mówię mu.

- Myślę, że możesz mnie zranić bardziej niż ktokolwiek inny.

Moje oczy przyciągają jego wzrok i patrzymy na siebie. Czuję ciepły wiatr na moich policzkach i słońce, które świeci między nami. Jego udręczone ciemne oczy są całkowitym przeciwieństwem tego, co dzieje się we mnie. Czuję się tak, jakbym wróciła do żywych.

- Ludzie patrzą. Nie sądzą, że możesz do mnie należeć.

Rozglądam się po szkole i widzę, że ma rację. Ludzie gapią się na nas, ale muszą wiedzieć, że może tu być. Nikt nie trafia na teren szkoły bez odpowiedniego protokołu.

- Czas wrócić do klasy, *Krasotu*. Będę na ciebie czekał.

## Rozdział 6

### Ivan

Jest po trzeciej nad ranem, a ja nie mogę spać. Moje ciało jest do tego przyzwyczajone. Zwykle potrzebuję tylko kilku godzin i jestem w stanie funkcjonować. Ale nie mogę udawać, że powodem, przez który się obudziłem, nie jest zielonooka piękność, które śpi nie tak daleko.

Przesuwam kciukiem po ekranie telefonu i patrzę na wiadomości, które mi wysłała.

Kiedy po szkole odwoziłem ją do domu, czekała tam jej siostra. Pandora i ja nie rozmawialiśmy, ale widzę, jak na mnie patrzy. Jest sprytna i zna swoją bliźniaczkę. Trzymałem dystans i przez cały wieczór nie kontaktowałem się z Penelopą. Wyszedłem na zewnątrz i patrzyłem na nią z daleka, dopóki Paige i Ryan nie wrócili do domu. Później poszedłem do domku gościnnego i ćwiczyłem.

Około jedenastej dostałem pierwszą wiadomość:

Penelopa: Wciąż nie śpisz?

Ja: Da.

Penelopa: Nie pożegnałeś się.

Ja: Upewniłem się, że jesteś bezpieczna.

Penelopa: To nie to samo.

Ja: Od teraz będę się z Tobą żegnał.

Penelopa: Jesteś bardzo ugodowy. ;)

Ja: Dla Ciebie zgodzę się na wiele rzeczy.

Penelopa: Wyślij mi zdjęcie.

Ja: Prawie na wszystko.

Uśmiecham się na te wiadomości, wiedząc, że pochodzą od niej.

Wychodzę z łóżka i znów idę korytarzem na siłownię. Jeśli nie mogę uporządkować umysłu, poprawię swoje ciało. W pewnym momencie pomieszczenie musiało być dwiema sypialniami, ale została rozebrana ściana dzieląca, by stworzyć dużą przestrzeń do ćwiczeń. Okna sięgające



od podłogi do sufitu rozciągają się na całej długości pokoju, ukazując widok ogrodu oddzielającego mój dom od głównego. Teraz jest skąpany w świetle księżycy, i choć powinno być strasznie, jest spokojnie.

Nie włączam oświetlenia górnego. Zamiast tego pozwalam, by blask księżycy rzucał cienie na podłogę, gdy podchodzę bosy do drążków. Ubrany jestem tylko w czarne bokserki, ale nie potrzebuję niczego więcej na to, co planuję.

Podchodzę do długiej stalowej belki i podskakuję, chwytając ją obiema rękami. Moje stopy są może o cal od ziemi i jestem tylko o stopę od okna. Rozłożyłem szeroko ręce, pracując większością mięśni na plecach i ramionach. Zaczynam podciągać ciało do góry i czuję, jak moja klatka piersiowa pali, a mięśnie brzucha się napinają. Liczę i po około dwudziestu podciągnięciach czuję, jak pot zaczyna ściekać mi po kręgosłupie. Powinienem się zatrzymać, ale wciąż się popycham, chcąc, by obraz tych zielonych oczu przestał mnie prześladować. Zaciskam zęby i chrząkam, spoglądając poza szybę i wpatrując się w drzewa.

Zatrzymuję się w połowie następnego podciągnięcia, gdy dostrzegam coś poruszającego się. Puszczam belkę i staję na nogi, skanując otoczenie, żeby zobaczyć co to było. To mogło być zwierzę lub sztuczka światła, ale mógłbym przysiąc, że widziałem błysk czerwieni.

Podchodzę do okna, mój ciężki oddech psuje widoczność. Czekam dłuższą chwilę, aż para zniknie, a gdy się unosi, zauważam ją. Znajduje się na skraju drzew, które dzielą podwórze, siedząc na krawędzi małej fontanny. Ciemnoczerwone włosy spływają jej po plecach, a jej nagie ramię lśni w świetle księżycy. Ma na sobie podkoszulek i szorty, a jej długie, kremowe nogi są pod nią. Widzę krawędź jej delikatnych palców i oblizuję usta. Ból, głęboko we mnie, pragnie ją pocałować, pocałować każdą krzywiznę jej ciała i pieścić ukryte skarby, które ma pod ubraniem. Nigdy nie chciałem czegoś tak niewinnego dla siebie. Przed Penelopą nie ośmieliłbym się zepsuć czegoś tak doskonałego i czystego, ale moje pragnienie jej, przewyższa wszelki honor, jaki posiadałem.

Naciskam dłonie na zimne szkło i szepczę jedyne imię, jakim powinna być nazywana. *Krasotu*. Jakby mnie usłyszała, odwraca głowę, a jej oczy mnie szukają. Nie może mnie zobaczyć w ciemności, ale w moim sercu mam nadzieję, że to właśnie robi.

Po chwili odwraca się i ubolewam, aby jej oczy znowu na mnie spadły. Chcę upaść na kolana i błagać ją, by patrzyła na mnie przez całą wieczność. Nie powinienem jej chcieć, nie powinienem czuć bólu w piersi na samą myśl o niej. Ale nie kontroluję się, jeśli chodzi o nią i nie mogę się powstrzymać.

Odwracam się i idę do mojego pokoju, chwytając podkoszulkę i parę luźnych szortów. Bawełna przylega do mojego ciała, wchłaniając pot, ale nie mam czasu, aby o tym myśleć. Spieszę się,

myśląc, że jeśli jest snem, w każdej chwili zniknie w ciemności, a ja zostanę z dziurą w piersi, pustką, którą tylko ona może wypełnić.

Robię krok na zewnątrz i czuję, że mam mokre stopy. Przypominam sobie, że nie ubrałem butów. Nie zawracam sobie głowy powrotem i zabraniam ich, gdy spaceruję w stronę fontanny chcąc sprawdzić, czy ona jeszcze tam jest.

Jak pragnienie ze snu, jest w tym samym miejscu. Miękkie światło na jej ciele tylko podkreśla jej piękno.

- Jest późno. - Mówię, przełamując ciszę nocy.

Wstrzymuje oddech i odwraca się, zszokowana widząc mnie stojącego tutaj. - Co Ty tutaj robisz?

Jej słowa nie są okrutne, ale wciąż mnie ranią. Czy ona nie chce, bym był blisko niej? Może wyjście na zewnątrz, by do niej dołączyć, było błędem, chociaż wszystkie moje instynkty żądały, żebym do niej podszedł.

- Przepraszam. - mówi, potrząsając głową. Jakby wiedziała, o czym myślę, łagodzi swoje słowa. - Mam na myśli, dlaczego tutaj jesteś? Wyglądasz, jakbyś właśnie wstał z łóżka, ale jesteś cały spocony.

Jej oczy przesuwają się po mojej koszulce do nóg. To sprawia, że chcę napiąć klatkę piersiową, żeby zaimponować jej, jak jakiś lew w dzicy dla swojej samicy. Chcę, aby czuła pragnienie, kiedy na mnie patrzy.

Widzę odrobinę rumieńca, gdy mnie ogląda, po czym unosi wzrok i jej oczy spotykają się z moimi.

Podchodzę kilka kroków bliżej do fontanny i siadam obok niej na krawędzi. Nie na tyle blisko, aby ją dotykać, ale na tyle, żeby moja klatka piersiowa przestała boleć.

- Twoi rodzice nalegali, abym został w domku gościnnym. Przynajmniej do końca roku szkolnego.

- Oh. - Odwraca głowę i patrzy w stronę domku. Wpatruje się dokładnie w miejsce, w którym stałam, i widzę jak jej oczy się zwężają. Spogląda na mnie, ale nie mówi nic więcej.

- Nie powinnaś spać? - Pytam i widzę, jak mały uśmiech wygina jej usta.

- Nie mogłam. - Wzrusza ramionami. - Miałam dużo na głowie. - Zanim mogę ją o to zapytać, ona zwraca się do mnie z pytaniem. - A Ty dlaczego wstałeś tak późno? Nie powinieneś spać?

- Nie śpię dużo. - Wyciągam rękę, zanurzając palce w zimnej wodzie fontanny. - Pracowałem i zauważyłem Cię.

Kiedy znów na nią patrzę, widzę, jak oblizuje dolną wargę i przygryza ją, po czym kiwa głową. Ból powrócił, ale tym razem jest niżej niż moja klatka piersiowa. Dużo niżej.

- Nie wysłałeś mi zdjęcia. - Jej figlarny uśmiech sprawia, że moja krew wrze i chcę dać jej tysiąc zdjęć, cokolwiek, by zachować to spojrzenie na jej twarzy. - Może powinnam teraz zrobić sobie jedno.

- Jest za ciemno. - Mówię, rozglądając się, próbując znaleźć sposób na kontrolowanie mojego ciała.

Widzę jej telefon obok niej i patrzę jak go podnosi i wskazuje na mnie. Nie patrzę na kamerę. Patrzę tylko na nią. Długie rude włosy na ramieniu, krawędź szczęki i wysokie kości policzkowe. Jest piękniejsza niż jakikolwiek obraz, jaki widziałem i mógłbym patrzeć na nią wiecznie.

- Już. Teraz mogę dodać twoją twarz do moich kontaktów. Nienawidzę nie mieć zdjęcia, które można by umieścić w małej bańce.

- Bańce? - Pytam, zdezorientowany jej stwierdzeniem.

- Tak, tutaj.

Podsłakuje tuż obok mnie, bok jej ciała jest mocno przyciśnięty do mojego. Gdybym objął ją ramieniem, byłaby otoczona mną, skąpana w moim zapachu. Coś pierwotnego w mojej duszy tego pragnie, chce pocierać moje ciało o jej ciało w sposób, który oznaczy ją jako moją. Muszę mocno zamknąć oczy, żeby się opanować.

- Widzisz, wszystkie moje kontakty mają zdjęcia, a przedtem twoja była tylko małą białą bańką. Teraz jesteś ty. Cóż, jest ciemne, ale wciąż. To działa.

- Dziś nie jest tutaj bezpiecznie dla ciebie, *Krasotu*. - Słowa wypływają z moich ust, zanim zdążę je powstrzymać. Ale to nie czyni ich mniej prawdziwymi.

- Dlaczego? Nasze podwórko nie jest bezpieczne? - Rozgląda się sceptycznie, a potem wraca wzrokiem do mnie.

Nie wiem, jak jej powiedzieć, że jestem zagrożeniem. Że wszystko, co jej dotyczy, pociąga mnie i nie wiem, jak długo będę mógł się kontrolować. Potrzeba jest ogromna i czuję, że naładowane powietrze wokół mnie wciąż rośnie. Jest tylko jeden sposób na powstrzymanie tego szaleństwa, a mianowicie odepchnięcie jej ode mnie. Muszę położyć kres uśmiechom, które mi rzuca. Nie chcę jej zranić, ale wiem, że moje słowa to zrobią.

- Jesteś młodą kobietą i nie masz żadnego powodu, aby być tu tak późno. Twoi rodzice nie akceptują tego, a ja jako Twój ochroniarz, domagam się, abys wróciła do pokoju. - Wstaję i

oddalam się od niej o krok.

Ból, który błyska w jej oczach, prawie wystarczy, by mnie złamać. Otwieram usta, żeby to wszystko cofnąć, ale ona wstaje i ustawia między nami jeszcze większy dystans.

- Nikt cię nie prosił, żebyś tu przychodził i mówił mi, co mam robić. Wszystko było w porządku, dopóki się nie pojawiłeś.

- Znajdujemy się w tym samym położeniu, *Krasotu*.

Zaciska szczękę, a ja pragnę przesunąć po niej kciukiem, aby złagodzić ból, który jej spowodowałem, i powiedzieć jej, że to tylko po to, żeby ją chronić, by chronić nas oboje. Ale nie robię tego. Zamiast tego pozostaję tam, gdzie stoję, błagając ją w milczeniu, aby odeszła ode mnie.

- Nie nazywaj mnie tak. - Jej słowa są ostre, kiedy odwraca się i odchodzi. Ale w połowie drogi do domu spogląda przez ramię. Otwiera usta, by coś powiedzieć, ale zmienia zdanie.

Oddałbym wszystko, co posiadam, by cofnąć to, co właśnie zrobiłem. Mam więcej pieniędzy, niż marzy większość ludzi, ale to nic dla mnie nie znaczy. Jedyne, co ma znaczenie, to światło w oczach Penelopy, a kiedy odchodziła, widziałem, jak gaśnie. Pewna część mnie chciała, żeby tak się stało, wiedząc, że to było najlepsze wyjście. Ale reszta mnie krzyczy z bólu.

Gdy przechodzę obok fontanny i wracam do domku, myślę o wyrazie jej twarzy. Światło w jej oczach, które kocham, przygasło, ale nie zniknęło. To nie było koniec. A kiedy wchodzę do łóżka i czytam naszą wcześniejszą wymianę wiadomości, wiem, że mam rację.

## Rozdział 7

### Penelopa

- Co robisz? - pyta Pandora, wchodząc do swojej sypialni. Opuszcza swoją torbę na podłogę przez co wypadają książki.

Biegam na bieżni. Bieganie zawsze oczyszcza mój umysł, ale dzisiaj wydaje się, że to nie działa. Dziura, którą czuję w żołądku wydaje się nie zamykać. Czuję się jak kłębek nerwów i nie wiem co z tym zrobić. Zawsze jestem szczęśliwa. Nigdy nie pozwoliłam, by cokolwiek mnie wkurzyło. Ale dzisiaj jestem do bani i nie potrafię utrzymać fałszywego uśmiechu, który cały dzień wymuszałam. Próbowałam udawać, że słowa Ivana nie obchodziły mnie, zachowywałam się tak, jakbym nie pozwoliła temu mężczyźnie tak łatwo wziąć moje serce i je złamać.

- A na co to wygląda? - Warczę. Unosi brwi i podnosi ręce w milczącym pytaniu. Wiem o co pyta. Ona lubi biegać na bieżni, a ja uwielbiam biegać na dworze. Ale wyjście na zewnątrz oznacza, że muszę mieć ochroniarza, a unikałam Ivana przez cały dzień najlepiej jak potrafię. Kiedy czekał, aby zabrać mnie dzisiaj do szkoły, nie wsunęłam się na przednie siedzenie. Poszłam prosto do tyłu, nawet siadając za nim, więc nie mogłam go zobaczyć. Więc nie mogłam patrzeć na jego tatuaże i śledzić ich moim wzrokiem. Więc nie próbowałam go dosięgnąć i dotknąć. Nie powiedziałam ani słowa, gdy szłam obok niego do szkolnego budynku. Przez cały czas milczałam, co jest bardzo niepodobne do mnie.

Chociaż poszłam sprawdzić, czy był dzisiaj na ławce na lunchu. Był, więc zostałam w środku i poszłam na stołówkę. Dlaczego był na ławce? Wczoraj jasno dał mi do zrozumienia, że beze mnie było lepiej w jego życiu i że czuł się dobrze, zanim w nie weszłam. Myślałam, że mnie lubi. To nie ma sensu. A najgorsze jest to, że z jakiegoś powodu myślałam, że ten mężczyzna nigdy mnie nie zrani. Jest obrońcą, a pozwolił sobie mnie skrzywdzić. Ból nadal utrzymuje się silny, bez oznak zmniejszenia.

Coś w nim ciągnęło mnie do niego. Czulałam, że mnie potrzebuje. Chciałam, żeby mnie potrzebował.

- Jesteś gotowa teraz o tym porozmawiać? Widzę, że porzuciłaś ten fałszywy uśmiech. - mówi Pandora rzucając się na łóżko, wyraźnie zaznacza, że widziała moją dzisiejszą grę, ale wcześniej mnie o to nie pytała.

Wciskam guzik na bieżni i zeskakuję. Pandora przesuwając się na łóżku, a ja kładę się obok niej. Jej ręka wślizguje się w moją.

- On mnie nie lubi. - Mówię jej.

- Gównu prawda. Wszyscy cię lubią. Czasami jest to trochę denerwujące.

Pandora nie jest towarzyska. Ja wchodzę do pokoju i rozmawiam ze wszystkimi. Ona unika wszystkich, jakby mieli jakąś zarazę.

Przewracam się na bok i patrzę na nią. - To jest pierwszy mężczyzna, którego chcę...

Pandora podnosi na mnie brwi.

- Okej, okej, *naprawdę* chcę - bardziej niż flirtu i szkoły, czy czegokolwiek innego, *naprawdę* go chcę - dlaczego on nie chce nawet być blisko mnie?

Może to karma. Pandora zawsze żartowała, że któregoś dnia ktoś złamie mi serce.

- Szczerze Ci powiem, że nie mam pojęcia. Nie mogę go odczytać. Wydaje się jakby zawsze miał taki pusty wyraz twarzy. Ale nie byłam długo w pobliżu niego.

Opadam na łóżko i patrzę na biały sufit.

- Tak będzie lepiej. - Ścisnęła moją dłoń. - Penelopa, ten człowiek jest mroczny. Przeżył gównu. Jestem pewna, że gdyby ci o tym opowiedział, płakałabyś i byłabyś smutna przez kilka tygodni. Jesteś delikatna, słodka i oddajesz całe serce. Potrzebujesz kogoś, kto może ci dać to samo.

- Dotknęłam go pewnego dnia, a on się wzdygnął. Powiedział, że z dotyku zna tylko ból. - Mówię jej.

- Kurwa. - Mamrocze.

- Mama i tata nie sprowadziliby go do nas, gdyby uważali go za złego. - Nie wiem dlaczego, ale nadal czuję potrzebę chronienia go, stanięcia po jego stronie.

- Nie mówię, że jest zły. Mówię, że jest złamany. - Trąca moje ramię swoim. - Chodzi mi o to, że musiał zostać złamany, ponieważ nikt nie może się oprzeć Twojemu wdziękowi.

Nie mogę powstrzymać małego śmiechu, który mi ucieka.

- Mama i tata wychodzą na randkę? - Pytam. Zawsze robią sobie randkę w piątek. Nigdy nie gotuję w te noce, więc Pandora i ja po prostu jemy cokolwiek, zamiast robić cały posiłek.

- Tak. - potwierdza.

Siadam, puszczając jej rękę.

- Nie. - mówi, zanim zdążę wstać z łóżka.

- Daj spokój. Potrzebuję czegoś, aby wydostać się z tej niedoli. - Również po to, aby mnie

rozpraszać, więc nie sprawdzam telefonu w nadziei, że do mnie napisał. Że powie, że nie miał na myśli tego co powiedział. Że poprosi mnie, abym wyszła na podwórko.

- Nie. - mówi znowu beznamiętnie i nie rusza się.

Kładę ręce na biodrach i wpatruję się w nią. - Jest to jeden z dwóch sposobów.

- Kurwa mać. - Mamrocze, siadając. - Chcę wyjść i coś zrobić i wyraźnie nie chcę, żeby Ivan był w pobliżu. Ona to wie. To oznacza, że się wymkniemy. Może pójść chętnie, albo pójść za mną. Obie wiemy, że nie pozwoli mi iść samej.

- Dobra. - Zsuwa się z łóżka i wstaje. - Tańce? - pyta i widzę, jak mały uśmiech rozciąga jej usta. Uduje, że nienawidzi, kiedy chodzimy tańczyć, ale ona to uwielbia, a nie byliśmy już jakiś czas.

- Boże, będzie jak zawsze. - Uśmiecham się, czując się trochę lepiej.

Pandora i ja zawsze uwielbiałyśmy tańczyć. Nie sądzę, żebyśmy były w tym dobre, ale lubimy skakać i śpiewać tak głośno, jak tylko potrafimy do muzyki i żadnej z nas nie obchodzi, czy robimy z siebie wariatki.

- Okej, idę się szykować! - Krzyczę i podekscytowana wybiegam z jej pokoju.

- Do zobaczenia za dwie godziny. - Pandora burczy, rozśmieszając mnie.

- Pospieszę się, obiecuję. Jest już dziesiąta. - Krzyczę z drugiego pokoju, otwierając drzwi mojej szafy. Chwytam szarą sukienkę, która, jak wiem, będzie dobrze wyglądać z moimi włosami. Rzucam ją na łóżko, a potem wybiegam z pokoju w kierunku sypialni mojej mamy. Wybuchłam śmiechem, gdy zobaczyłam Pandorę w szafie mamy, trzymającą parę czarnych wysokich butów.

- Moje. - Trzyma je przy piersiach, jakbym mogła je od niej wyrwać.

- Ja idę w tych. - Chwytam parę czarnych Miu Mius, które mają diamenty na piętach. Nie tylko będzie się w nich łatwo tańczyć, ale będą również pasować do mojej sukienki.

Odwracam się, wracam do pokoju i rzuca buty obok sukienki. Związuję moje włosy, biorę szybki prysznic, a potem wychodzę i pędzę, aby się przygotować. Odrzucam ręcznik i rozpuszczam włosy. Nie muszę z nimi wiele robić. Nakładam makijaż, a potem wyslizguję się z łazienki i wrzucam na siebie pasujący biustonosz bez ramiączek oraz majtki.

Pandora otwiera moje drzwi, opierając się o framugę, kiedy wkładam sukienkę przez głowę i prostuję ją. Jest w stylu greckim, wiąże się na jednym ramieniu i ma rozcięcie na biodrze, ale udaje jej się idealnie opinać moje ciało. Po założeniu butów odwracam się i patrzę na Pandorę. Jest ubrana jak zawsze. Z wyjątkiem sytuacji, gdy musi nosić mundurek szkolny, zawsze jest na czarno. Czarne buty, obcisłe czarne spodnie i obcisła czarna koszulka. Wiem, że wyglądamy tak

samo, ale zawsze czuję, że czerni mi nie pasuje. Ale jednocześnie przysięgam, że u niej jej oczy są jeszcze jaśniejsze, a włosy bardziej żywe.

- Wyglądasz gorąco. - Mówię jej. Wzrusza ramionami, jakby nie dbała o to, czy tak jest czy nie.

- Ta sukienka jest krótka.

Robię to samo, co ona właśnie zrobiła. Jest trochę krótka, ale nie obchodzi mnie to. Patrę na siebie w lustrze, a Pandora staje obok mnie.

- Nie będę próbować nas sprawdzać. - Mówię, patrząc na nią w celu potwierdzenia.

- Pozwól mi wejść pierwszej, kiedy tam dotrzemy.

- Masz jakiś na myśli? - Pytam. Zawsze ma klub, do którego chce pójść.

- Tak. - To wszystko, co mówi, sprawiając, że się uśmiecham.

- Zróbmy to.

Wyciągam telefon i przywołuję samochód. Wracamy do pokoju Pandory i idziemy do łazienki. Pandora otwiera okno i łatwo wyskakuje. Zdejmuję obcasy i wyrzucam je przez okno, a następnie wspinam się. Pomaga mi zeskoczyć i wygląda to tak, jakbyśmy robiły to tysiąc razy. Może zrobiliśmy.

Szalony tyłek Pandory w jakiś sposób zorientował się, jak wyłączyć alarm w jej łazience, i nikt tego nie zauważył. Poruszamy się wzdłuż domu i spieszymy, żeby dotrzeć na podjazd. Wyciągam klucz do drzwi awaryjnych i wsuwam go, potem Pandora i ja chwytamy i otwieramy ciężką bramę. Otwieramy ją na tyle, aby wymknąć się zanim ponownie się zamknie. Pędzimy ulicą, gdzie widzimy nasz samochód, który czeka na rogu.

Wskakujemy do środka, chichocząc, a ja krzyczę do kierowcy. - Jedź, jedź, jedź! - Zachowuję się, jakby ktoś nas ścigał. On rusza, aż piszczą opony, co sprawia, że wybuchamy śmiechem.

- Zabierz nas do Grzechu. - Pandora podaje mu adres naszego ulubionego klubu tanecznego, a ja siedzę relaksując się.

Nie musimy długo czekać, by dostać się do miasta, a potem wysiadamy z samochodu. Pandora chwyta mnie za rękę, gdy podchodzimy do kolejki. Podchodzi z pewnością siebie i celem. Bramkarz przy drzwiach podnosi linkę i otwiera nam drzwi, wpuszczając nas bez komentarza.

- Jak Ty to robisz? - Szepczę do niej.

- Zachowujesz się tak, jakbyś był właścicielem tego miejsca. Poza tym bliźniaczki ubrane na



nocne wyjście? Wpuszczają nas do środka.

Przewracam oczami, ale prawdopodobnie ma rację. Mężczyźni mają przerażające, podwójne fantazje.

Gdy schodzimy długim korytarzem, muzyka staje się głośniejsza i głośniejsza. Nie zatrzymujemy się przy stoliku, ani nawet nie idziemy do baru na drinka. Kierujemy się w prawo na parkiet. To jedyny powód, dla którego tu jesteśmy. Pozwalam, aby dudniący bas mnie porwał, ale mój umysł nadal się zastanawia, co Ivan może robić w tej chwili.

Adarria

## Rozdział 8

### Ivan

Nie zajęło mi dużo czasu, aby za nią podążyć. Obserwowałem dom, odkąd Paige napisała mi wiadomość, że ona i Ryan wybierają się na randkę. Powiedziała, że Pandora wyłączyła alarm w oknie w swojej łazience, więc jeśli zamierzały się wymknąć, to właśnie w ten sposób.

Kiedy zapytałem ją, dlaczego nie włączyła alarmu, to powiedziała, że łatwiej jest oglądać jedno okno niż wszystkie wyjścia z domu.

Ubrałem się po treningu i założyłem ciemnoszare spodnie i koszulę zapinaną na guziki. Poszedłem i usiadłem przed bramą w moim czarnym Porsche 911, czekając, aby zobaczyć, co się stanie. Zajęło mi to tylko dwie godziny, zanim zobaczyłem, jak dziewczęta wymykają się z bramy i biegną w dół do czekającego samochodu. Widziałem śmiech Penelopy i moja pierś natychmiast się rozgrzała.

Kiedy podążałem za nimi w odpowiedniej odległości, zastanawiałem się dlaczego tak bardzo mnie pociąga. Przez większość mojego życia przebywałem w ciemności i brudzie. Zdarzały się momenty, kiedy spotykałem uprzejmych ludzi, chociaż rzadko, ale zawsze trzymałem się sam. Znałem ciemność i przylgnąłem do niej. Ale gdy spojrzałem na Penelopę, zobaczyłem po raz pierwszy światło. Była nie tylko niewinna i czysta. Miała nietkniętą duszę. Wiedziałem, patrząc na nią, że nigdy nie spotkałbym innej kobiety z tak promieniującą jak od niej miłością.

Nigdy nie widziałem takich oczu jak jej, gdy na mnie patrzyła. Były szmaragdami błyszczącymi prawdą i przeszywały mnie prosto do samego rdzenia. Nigdy nie wzdrygnęła się na to, co tam znalazła. Dotknęła mnie i poczułem, jak rzuca zaklęcie. Ciepło rozprzestrzeniło się na każdy cal mojego ciała, pokrywając mnie jej opieką.

Czy naprawdę to ja próbowałem powstrzymać ją przed niebezpieczeństwem? Jak mogła mnie tak roztrzaskać i jednocześnie sprawić, że czuję się, jakby tylko ona mogła utrzymać mnie w całości? To niewytłumaczalne, ale chcę przylgnąć do jej światła.

Patrzę, jak dziewczyny wchodzą do klubu bez żadnego sprawdzenia. Podjeżdżam do krawężnika, podrzucam klucze parkingowemu i wsuwam mu banknot. - Trzymaj go blisko. - Mówię mu do ucha, gdy spogląda w dół na stowę i kiwa głową.

Bramkarz wpuszcza mnie z taką samą uprzejmością, jak wpuścił bliźniaczki. Staram się nie myśleć o tym, jak wielu innych nieletnich ludzi tu wpuszcza.

Muzyka jest głośna i niemal natychmiast ogłusza moje zmysły. Ignoruję to i skanuję tłum, gdy wtapiam się w róg lokalu. Nie chcę, żeby wiedziała, że tu jestem, ale chcę się upewnić, że jest bezpieczna.

Potrzebuję tylko sekundy, by dostrzec rude włosy na parkiecie. Jest tłoczno, ale tańczą razem, a ludzie zostawiają je w spokoju.

Zaciskam zęby, kiedy tłum rozstępuje się na tyle, że widzę co ma na sobie. Jej sukienka jest tak krótka, że niemal odsłania dolną krzywiznę jej tyłka. Idę do baru, z którego jest bezpośredni widok i zamawiam szota.

Uwielbia tańczyć.

Jej małe ciało porusza się z mrocznym rytmem basu, a ja wrzucam w siebie zastrzyk wódki. Nie ma oparzenia, gdy płynne ciepło uderza w mój język i rozptywa się w gardle. Zaciskam szklankę, bo nie mogę położyć rąk tam, gdzie chcę.

Uwodzicielska krzywa jej talii, która spływa kaskadami do bioder ... Obserwuję jak sparaliżowany, gdy poruszają się ramię w ramię. Ramię w ramię. Jej ciało jest jak wahadło wewnątrz zegara dziadka, a ja nie mogę odwrócić wzroku.

Muzyka jest ogłuszająca, ale gdyby tylko wyszeptala moje imię, stałbym u jej stóp, błagając, by dotknąć tego, czego nie powinienem, posmakować tego, co nie należy do mnie, poprowadzić moje dłonie wzdłuż jej słodkiej niewinności, którą drwi ze mnie. Niewinność, której nie powinienem chcieć ani pragnąć. Coś tak czystego i nietkniętego jak nigdy dotąd nie widziałem.

Trzaskając szklanką o bar, jestem rozczarowany i odczuwam ulgę, gdy się nie rozbija. Może przecięcie szkłem mogłoby ochłodzić uczucia, które pulsują przeze mnie, ale wątpię w to. Nie z nią. Nie jestem pewien, czy cokolwiek by mogło. Z zadowoleniem przyjąłbym ból, który byłby silniejszy od niej. Ale nie ma nic potężniejszego niż zakłęcie, pod którym mnie ma.

Zostałem wynajęty, żeby ją chronić.

Ale kiedy odsuwam się od baru i podchodzę do niej, nie mogę przestać myśleć, że być może ktoś powinien ją chronić przede mną.

Patrzę, jak Pandora odchodzi od niej, idzie do baru po drugiej stronie i łapie butelkę wody. Opiera się o bar, obserwując siostrę, gdy łapie oddech. Penelopa wciąż tańczy i nie mogę już znieść dystansu.

Fizyczny dystans między nami teraz, oraz dystans jaki między nami postawiłem wczoraj w nocy. Nienawidziłem tego, że była dzisiaj taka zimna. To sprawiło, że tęsknię za każdą jej częścią, każdym spojrzeniem w jej oczy. Nie mogę już tego powstrzymywać.

Widzę twarz Pandory, kiedy mnie zauważa i rozumie, że zostały złapane. Ale ona tylko wzrusza ramionami i kiwa głową w kierunku Penelopy. Jakby to była jej wina, że tu są.

Penelopa jest odwrócona ode mnie, gdy wchodzę na parkiet. Nie znam utworu, który gra, ale jest powolny, a jej ciało zna każdy rytm.

Muszę ją złapać i wyciągnąć stąd. Powinienem ją zabrać do domu i wyjaśnić, że to nie jest mądre ani bezpieczne. Powinienem zrobić to wszystko, a nie łapać dłońmi za jej biodra. Ale właśnie to robię.

Napina się, kiedy przyciągam ją do mojego przodu. Układam jej ciało przy moim i przyciskam usta do jej ucha. - To ja, *Krasotu*.

Znów się uspokaja, a ja przeciągam dłońmi po jej biodrach i zaczynam się ruszać. Nie sędzę, żeby chciała się ruszać ze mną, ale nie może się powstrzymać. Za bardzo to kocha.

Czuję energię płynącą od niej i przechodzącą na mnie. Muzyka jest mroczna, a piosenka mówi o diamentach. Chcę rozebrać Penelopę i ubrać ją w nie. Jej skórę powinno dotykać tylko coś, co jest tego warte. Nie ja. Nie moje dłonie. Ale samolubnie nie zdejmuję ich z niej.

Jej odsłonięte ramię i szyja są tak blisko, że widzę na nich lekki potysk potu. Pochylam się i czuję zapach lawendy zmieszanej z jej ciałem. Muszę wykorzystać całą swoją siłę, aby się nie pochylić i nie polizać jej.

Zamiast tego pieszczę jej gorące krągłości, poddając się bestii we mnie, biorąc to, czego chcę, bez myśli o konsekwencjach. Jestem zwierzęciem w porównaniu z jej delikatną czułością, ale ona pochyła się do mnie. Ociera swój tyłek o mojego obolałego kutasa i jęczę jej do ucha. Drży, kiedy opuszczam usta i przyciskam je do jej szyi. Nie mogę się powstrzymać i nawet nie wiem, czy chcę spróbować.

Całuję ją wzdłuż ramienia, a potem z powrotem, liżąc muszelkę jej ucha. Nie mam kontroli, ale czuję się dobrze. W tej chwili jesteśmy zatraceni i nie chcę, żeby to się skończyło.

Patrzę na nią, gdy obraca się w moich ramionach. Jej dłonie przyciskają się do mojej klatki piersiowej i czuję jak przyciska swoją dolną część bliżej mnie, bliżej mojej twardości. Oblizuje usta i unosi głowę.

- *Potseluy menya*.

Szeptane słowa, ale odbijają się echem w moich uszach. Powinienem zatrzymać się i pomyśleć o tym, o co mnie prosi i w jaki sposób nauczyła się rosyjskiego. Ale nic z tego nie ma znaczenia. Po prostu daję jej to, o co prosi.

Pochylając się, kładę dłoń na jej szyi i czuję jej puls pod moją dłonią. Jej oczy są szeroko otwarte, ale nie ze strachu. Jest tylko pasja i potrzeba, co pasuje też do mnie. Zamyka je, przyciskając wargi do moich, ale ja pozostawiam otwarte. Chcę ją widzieć, kiedy pocałuję ją po raz pierwszy. Chcę zobaczyć, jak na mnie reaguje.

Wiem, że nie mogę pozwolić jej odejść i że jej nie oddam. Robiłem złe rzeczy w moim życiu i nie zasługuję na nią. Ale tego jednego nie mogę zrobić, jeśli chodzi o Penelopę. Nigdy nie byłem szlachetny i nie zacznę teraz.

Kiedy jej język się wysuwa i dotyka mojego, zamykam oczy. Właśnie wtedy zostaję zrzucony z krawędzi i zaczynam swój upadek.

Mogę się tylko modlić, że kiedy wyląduję, wciąż będę w stanie ją złapać.

Adarria

## Rozdział 9

### Penelopa

Zatraciłam się w nim, pozwalając reszcie świata zniknąć. Nie obchodzi mnie, gdzie jestem i co się dzieje wokół nas. Cały gniew, jaki miałam dla niego chwilę temu, wyparowuje ze mnie. Nie wiem dlaczego, ale nie chcę trzymać się gniewu. Nie potrafię być na niego zła. W głębi duszy wiem, że odpycha mnie, ponieważ coś w nim zmusza go do tego. Przepływa przeze mnie poczucia winy, ponieważ się nie broniłam. Mogłam walczyć o niego mocniej, ponieważ wiem, że on potrzebuje tej walki.

Jego usta są miękkie, delikatniejsze, niż mogłabym sobie wyobrazić. Jego język jest powolny i słodki. Pocałunek nie jest taki, jak myślałam, ale z nim jest to coś więcej niż to, co widać z zewnątrz. Jedyna mocna rzecz w nim teraz to ta zaborcza siła z którą mnie trzyma.

Zbyt szybko się wycofuje i patrzy na mnie. Jego ciemne oczy są ostrzejsze niż kiedykolwiek. Nie mogę go odczytać. Zbyt dużo się ukazuje. Posiadanie, chęć, potrzeba, nadzieja.

- Jesteś tu. - Mówię.

Część mnie miała nadzieję, że się pojawi. Że może zobaczył nas, jak się wymykałyśmy i podąży za nami. Oblizuję usta, chcąc zobaczyć, czy wciąż mogę go posmakować. Chcę więcej. Chcę, aby spojrzenie, które mi teraz daje, nigdy nie odeszło. Patrzy na mnie tak, jakbym była jego wszystkim.

- Przepraszam, moja *Krasotu*. Nie miałem na myśli tego, co powiedziałem wcześniej. - Przyciąga mnie jak najbliżej, jakby bał się, że spróbuję od niego uciec. Przysięgam, że czuję drżenie jego dłoni.

- Nie miałeś na myśli, że miałeś się dobrze, dopóki nie pojawiłam się w twoim życiu? - Staram się dokuczyć, ale słowa wychodzą z bólem. Nienawidzę tego, ponieważ wiem, że on też został zraniony i nie chcę, aby to pochodziło ode mnie. Mogę już powiedzieć, ze sposobu, w jaki się zachowuje, że ostatnia noc była kłamstwem. Powinnam to zauważyć, a nie spędzać dzień na ignorowaniu go. Powinnam dać mu tylko słodycz. Zimno w ogóle mnie nie lubi.

- Myślałem, że miałem. - Przerywa, przesuwając dłonią wzdłuż mojej odsłoniętej szyi i ramienia.

- Ale ty, Penelopa, sprawiasz, że czuję. - szepcze mi do ucha. - Czuję coś, co nie jest bólem.

Pochyla się i myślę, że znowu mnie pocałuje. Zamiast tego przyciska usta do mojej szyi. Jego ciepły oddech uderza we mnie i jest tak jakby mną oddychał. Przesuwa nos wzdłuż mojego

obojczyka, do mojego ucha. Moje oczy są zamknięte, chcę tylko go dotknąć, tylko go poczuć i noc w około nas nie ma znaczenia. Co on mi robi? Nie rozumiem jak ktoś, kogo spotkałam zaledwie kilka dni temu, może mnie tak szybko pochłonąć.

Ale tak jest i nie chcę, żeby to odeszło. Chcę to zatrzymać.

*On cię potrzebuje*, głos wewnątrz mnie odbija się echem.

Teraz ja przyciągam go bliżej. Mam przecucie, że Pandora miała rację. Ivan jest mroczny, ale wiem, że mogę być jego światłem. Mogę to poczuć. Jestem jego drugą połową.

- Wy dwoje skończyliście? - Słyszę, jak Pandora krzyczy obok nas, upewniając się, że możemy ją usłyszeć przy muzyce. Ta chwila jest nam zabrana i patrzę na nią.

Ivan nie wypuszcza mnie z objęć. - *Net*. Nigdy nie skończymy. - Jego rosyjski akcent jest teraz grubszy, głębszy niż wcześniej. Ale on nie patrzy na Pandorę, kiedy to mówi. Patrzy prosto na mnie.

- Cóż, to świetnie, Duży, Mroczny i Wytatuowany, ale my wychodzimy. - Mówi mu. Łapie mnie za rękę, żeby mnie odciągnąć, ale Ivan nadal nie pozwala mi odejść.

- *Krasotu* chce tańczyć. Pójdziemy, kiedy skończy. - W końcu spogląda na Pandorę, ale zaraz jego wzrok wraca do mnie. - *Krasotu*, chcesz jeszcze tańczyć?

- Pieprzone gówno. - Słyszę, jak Pandora mówi.

- Chcę iść. - Mówię mu, mając nadzieję, że jeśli pójdziemy, to znaczy, że oboje będziemy sami. Chcę jego ust z powrotem na mnie.

- Więc idziemy. - Jego ręka wślizguje się w moją, kiedy wyprowadza mnie z klubu.

Tłum rozdziela się, żeby zrobić dla nas miejsce. Właściwie dla Ivana. Jego wielkie ciało porusza się między nimi, dążąc do celu.

- Zadzwońię po samochód. - Mówi Pandora.

- Zabiorę Cię do domu.

Pandora próbuje z nim walczyć, ale Ivan rzuca jej wyzwanie. - Jestem jej ochroniarzem.

- Nie na długo, zaraz nie będziesz. Poczekaj, aż nasza mama się dowie, że próbujesz przykleić się do mojej siostry. Jedyną rzeczą, jakiej będziesz pilnował, będą Twoje piłki.

Ivan wzrusza ramionami, jakby nie dbał o bezpieczeństwo swoich piłek

- Moja siostra będzie trzymać język za zębami.- Na pół warczę do Pandory. Wiem, że nie będzie plotkować, ale wciąż ma wzroku utkwiony we mnie. Najwyraźniej nie jest szczęśliwa z powodu tego, co się dzieje.

Kiedy wychodzimy na zewnątrz, podchodzi do niego parkingowy i podaje mu klucze. Trzyma swoją dłoń w mojej ręce, kiedy idziemy do Porsche. Otwiera mi drzwi od strony pasażera i czeka.

Spoglądam na Pandorę, która stoi tam z rękami na biodrach. - Usiądę na twoich kolanach. - mówię jej. Wypuszcza głębokie westchnienie i wsiada do samochodu. Wślizgnęłam się za nią, siadając niezgrabnie na jej nogach. Ivan zamyka drzwi, a potem przechodzi na drugą stronę. Poruszam się trochę, więc moje plecy są teraz bardziej skierowane w stronę drzwi.

Kiedy Ivan siada, sięga i zapina pas bezpieczeństwa zarówno na moją siostrę, jak i na mnie, klikając go na miejsce. Jego dłoń unosi się, by dotknąć mojego policzka delikatnym muśnięciem, zanim odpala samochód i odrywa się od krawężnika.

Jedziemy w ciszy przez chwilę, zanim Pandora ją psuje.

- Pieprzyć to. - mówi w końcu, a ja przewracam oczami. - Po prostu to powiem.

Tak, jakby kiedykolwiek ugryzła się w język, kiedy jest coś, co chce powiedzieć.

- Nie jesteś dla niej dobry. Wiem, że to widzisz. Spójrz na nią. Jest słodka i miękka i całe to gówno. Jest jak serce naszej rodziny. Do diabła, założę się, że Ty nawet kiedyś zabijałeś ludzi. - Wyszczekuje ostatnią część, a powietrze w samochodzie wydaje się być gęste.

Patrzę, jak coś przechodzi przez twarz Ivana i nienawidzę tego. Uderzam łokciem Pandorę, wbijając go jej prosto w żebra, zanim unoszę dłoń i kładę ją na dłoni Ivana, ignorując ciąg przekleństw Pandory. Przesuwa kciukiem po moim, gdy z zadowoleniem wita mój dotyk. Jego oczy pozostają na drodze, ale, Boże, chciałabym je teraz zobaczyć. Zastanawiam się, ilu innych ludzi osądziło go zbyt szybko. Nie widzą męczyzny pod tymi wszystkimi tatuażami i bliznami?

- Słyszysz ją? - pytam go. Pochylając się bardziej w jego stronę, mówię - Próbuje powiedzieć Ci wszystkie powody, dla których nie powinniśmy być razem. Ale mnie to nie obchodzi. A Ciebie? - Wyciągam rękę, pocierając palcami o zarost na jego twarzy. Wiem, że jeśli naprawdę zechcemy być razem, moja siostra będzie najmniejszą z naszych bitew.

- Jeśli mnie chcesz, *Krasotu*, będę na zawsze twój. - Mówi to tak, jakbym mogła mieć go na własność. Pochyla się w stronę mojej dłoni.

- Chcę Ciebie. - Mówię mu. - Tylko Ciebie. - Patrzę, jak napięcie opuszcza jego ciało. Uśmiecham się do niego i po raz pierwszy w życiu jestem wkurzony na moją siostrę.



- Więc, Taco Bell? - Mówi Pandora.

Zaciskam zęby.

- Jesteś głodna? - Pyta Ivan, zerkając na mnie.

- Ja zawsze jestem głodna. - Pandora odpowiada tak, jakby on z *nią* rozmawiał.

- *Krasotu*? - Pyta, ignorując ją.

- Chcę iść do domu. Z Tobą. - Dodaję ostatnią część, ponieważ nie chcę żadnego nieporozumienia. Muszę być z nim sam na sam.

Pandora sapie, a samochód znów milknie. Kładę rękę, na rękę Ivana, którą prowadzi nas do domu. Podjeżdża do bramy i wpisuje kod. Zabiera nas na przód domu, a ja mam nadzieję, że Pandora pójdzie do środka.

- Ivan, idę z tobą. - Mówię mu, kiedy wysiada z samochodu. Chwytam Pandorę za ramię i ciągnę ją w stronę domu. - Potrzebuję tylko chwili z moją siostrą - Wołam przez ramię.

Zatrzymuję się, kiedy docieramy do jej okna w łazience.

- Przepraszam. - mówi, zanim mogę na nią nakrzyczeć. - Po prostu martwię się o ciebie. Nie złość się na mnie. - Sięga i zakłada mi kosmyk włosów za ucho. - Nie walczmy. Myślę, że myliłam się co do niego. - Dodaje, zaskakując mnie. - Obserwowałam go, kiedy mówiłam te rzeczy w samochodzie. On...

- Przestań. - Przerывam jej. Nie chcę słyszeć o tym, jak się załamał, czy cokolwiek to było. To jest moje i Ivana, żeby nad tym pracować. Czuję, że go chronię. Nie chcę, żeby ktokolwiek o nim myślał w jakikolwiek sposób, inny niż pozytywny.

- Jesteś już tak głęboko w tym. - Mówi, obserwując moją twarz. - Wiem, że zawsze żartujemy, jak się o nas troszczysz. Jesteś delikatna, ale nikt nie złości się tak jak Ty, gdy ktoś chodzi po tym, co kochasz. - Pochyla się, całując mnie w policzek. - Dziś wieczorem będę spać w twoim łóżku, więc kiedy mama i tata wrócą do domu, pomyślą, że jesteśmy tam obie. - Mówi przed otwarciem okna i wślizguje się. - Bądź ostrożna. Nie chcę go zabijać. - dodaje, kiedy wchodzi i zamyka okno.

Zastanawiam się nad jej słowami, nad tym, jak bardzo się rozłościłam, gdy powiedziała komentarz, który moim zdaniem zranił Ivana. To tylko sprawia, że wierzę jeszcze bardziej w to, że miał być mój.

Nie muszę się odwracać, żeby wiedzieć, że on jest za mną. Mam przeczucie, że zawsze tam będzie.

## Rozdział 10

### Ivan

- Wślizgnęłam się tutaj, gdy byłam młodszy, ale w tym czasie była tu tylko siłownia, więc nie było tu zbyt ładnie.

Penelopa bierze mnie za rękę i prowadzi korytarzem w stronę mojej sypialni. Powinienem ją zatrzymać, zabrać ją z powrotem do salonu, ale dokądkolwiek ona będzie szła, ja podążę za nią.

- Więc skąd wiesz, gdzie śpię? - Pytam, kiedy zamykam drzwi sypialni za nami.

- Proces eliminacji. - Patrzy na mnie przez ramię, kiedy zsuwa buty i wspina się na łóżko. - Istnieją dwa piętra i tylko jedna sypialnia na tym. Będziesz tu na dole, aby być blisko kuchni lub blisko mnie.

- Ciebie. - Przyznaję, nie wstydząc się z powodu moich uczuć do niej. - Nie mogę myśleć o niczym innym poza tobą. Jestem lojalny wobec twojej rodziny i chociaż to może zrobić ze mnie wroga twoich rodziców, wiedziałem, gdy cię zobaczyłem, że oddam za Ciebie życie.

- Myślę, że ludzie mogą nazywać tę miłość miłością od pierwszego wejrzenia. - Mówi, przeskakując z powrotem na środek łóżka. - Podchodzę do bocznego stolika i naciskam odtwarzanie muzyki. Miękką muzyką wypełnia pomieszczenie z ukrytych głośników i wracam do łóżka.

- Nie obchodzi mnie, jak inni to nazwą. - Zdejmuję buty i rozpinam koszulę, rozchylając przód, aby odsłonić moją bladą skórę i tatuaże. - Wiem, że nigdy wcześniej nie doświadczyłem miłości i że uczucia, które teraz odczuwam, nie przypominają niczego, co wcześniej odczuwałem. Moja dusza była przywiązana do Ciebie po pierwszym dotyku. Jeśli to jest miłość, to kocham cię, Penelopo. Ale czuję, że to coś więcej. Więcej niż jedno słowo.

Położyła się na łóżku, kiedy podszedłem do niej, przyciskając dłonie do mojej nagiej klatki piersiowej. Jej palce wsuwają się pod materiał mojej koszuli i gładzą moje plecy, a następnie wracają. Jej paznokcie wytyczają ścieżkę, gdy się poruszają.

- Będziesz się ze mną kochać? - Jej oczy błagają, gdy dłońmi przesuwają do moich ramion i karku.

- *Da*. Ale najpierw sprawię Ci przyjemność. - Odpowiadam, pochylając się i całując ją delikatnie.

Sięga do góry, rozwiązując wstążkę po jednej stronie sukni i ciągnąc ją w dół. Pomagam jej przesunąć ją po jej ciele, dopóki nie zniknie i obnaża się dla mnie w staniku i majtkach. Na

biustonoszu nie ma żadnych pasków, więc sięgam dookoła, aby zdjąć to, co zakrywa jej piersi.

Kiedy są odsłonięte, umieszczam między nimi pocałunek. Przesuwam nos po miękkiej skórze jej piersi, a następnie delikatnie całuję zanim biorę do ust sutek. Ssam go delikatnie, nie chcąc jej zranić. Moim jedynym pragnieniem jest dać jej taką samą przyjemność, jaką ona już mi dała. Dary jej miłości i jej ciała są czymś więcej, niż to, na co człowiek taki jak ja zasługuje. Przez całe życie będę starał się poprawić równowagę, bo ona przeważa sobą wszystko co mam o tysiąc razy.

Ciągnie za moją koszulę, prosząc o więcej. Zdejmuję ubranie, pozostawiając tylko bieliznę, nie mogąc odmówić jej żądaniom.

- Słodki Kwiatku, czy miałaś wcześniej mężczyznę między udami? - Pytam, kiedy całuję jej stopy i przesuwam ręce do jej majtek.

- Nie. Wszystko, co kiedykolwiek zrobiłam, to pocałunek. - Jej rumieniec pokazuje jej prawdziwą niewinność, a mój kutas staje się coraz twardszy. Jak mogę wziąć takie piękno dla siebie i nie pozwolić jej odejść do końca życia? Mówię sobie, że nikt nie będzie jej kochał tak, jak ja. Żaden mężczyzna nie zabierze mi moich marzeń. Nie będzie pragnęła nikogo innego po tym, jak poczuje przyjemność, jaką dam jej ciału.

- A co, kiedy będziemy się kochać i przyjmiesz moje dziecko do swojego łona? - Całuję ją tuż pod pępkiem, na krawędzi majtek. Patrzę w jej zielone oczy, kiedy przesuwam je po jej biodrach, odstawiając jej nietkniętą cipkę.

- Oh, Boże. - Szepcze, gdy moje usta poruszają się w dół, prawie do szczeliny jej słodyczy. - Um, nie jestem na niczym. Czy możesz się wycofać?

- *Da*, moja słodka *Krasotu*. I gdzie pozwolisz mi wylać moje nasienie? - Delikatnie rozkładam jej nogi, rozchylając jej wargi i widząc jej nektar.

- Gdziekolwiek. - Jęczy, kiedy całuję jej najbardziej intymne miejsce.

Kocham jej cipkę ustami, smakując najśłodszy owoc, jaki kiedykolwiek jadłem. Jej dojrzałe soki kapią na moje usta, a ja je piję. Wsuwam dwa palce wewnątrz jej ciasnego kanału i czuję nacisk jej niewinności, kiedy zaciska się na nich. Drugą rękę wkładam do swojej bielizny, do mojego fiuta, pocierając go z obietnicą tego, co ma nadejść. To jedyny sposób, w jaki mogę znaleźć ulgę w bólu, który staje się nie do zniesienia.

Kiedy jej ciało zaciska się, a nogi stają się niespokojne, wiem, że zbliża się do szczytu. - Przestań się opierać, Moja Piękna. Nie walcz z tym, co daję Twojemu ciału.

Naciskam palcami na delikatne miejsce w jej wnętrzu, które będzie dla niej największą

przyjemnością. Potem ssę jej fechtaczkę i czekam, aż się podda. Wystarczy poczekać chwilę, aż nie będzie mogła już dłużej kwestionować tego, co się z nią dzieje. Ale z powodu walki, punkt kulminacyjny jest bardziej słodki.

Jej miód kapie na mój język, a ja jęcę razem z nią. Jej krzyki są głośne, kiedy mocno się na mnie zaciska. Moje imię na jej ustach mi wystarczy. Mógłbym się teraz zatrzymać i trzymać ją przez całą noc z tym jako moją jedyną przyjemnością. Moja *Krasotu* krzycząca moje imię, gdy jej orgazm otacza jej ciało, to moja wizja nieba. Dała mi to bez zahamowania, a ja na zawsze zostanę przez to zmieniony.

Opieram policzek na jej udzie i zamykam oczy. Chcę, żeby wspomnienie tego, gdy będę miała sto lat, było wciąż doskonałe.

- Cholera jasna. - wykrzyknęła Penelopa i otwieram oczy, by zobaczyć, jak się uśmiecha.
- Podobało Ci się? - Pytam, liżąc swoje palce i poruszając się w górę jej ciała.
- Wow. - Zamyka oczy i wydaje mały śmiech. - Możesz to zrobić jeszcze raz?
- Tyle razy, ile zechcesz, moja *Krasotu*. - Otulam ją ramionami i delikatnie całuję.

Ale ona to pogłębia. Jej język spotyka się z moim, a smak jej cipki jest ciepły i słodki między nami. Jest w niej pilna potrzeba, ale nie chcę spieszyć się z tym momentem.

- Mamy zawsze. - Szepczę w jej usta i pocieram nosem o jej. - Nie pośpieszaj mnie.

Sięgając w dół, zdejmuję swoje bokserki, a następnie przesuwam swoim kutasem wzdłuż jej cipki. Nie wpycham się do środka, tylko leniwie otulam się jej miodem.

- Jesteś duży. - Mówi, oczy ma szeroko otwarte z niepewności i podniecenia.
- Będziemy pasować, moja miłości. Twoje ciało jest małe, ale będę delikatny.
- Kocham Cię, Ivan. - Dotyka mojego policzka i uśmiecha się do mnie słodko.
- Moje serce jest w twoich dłoniach, *Krasotu*.

Naciskam główką mojego kutasa na jej otwór i powoli się wsuwam. Jej ciepło mnie obejmuje, otulając duży koniec.

Kiedy czuję jej napięcie, przesuwam dłonią po jej piersiach i twardych sutkach. Całuję ją głęboko, pozwalając jej się zrelaksować, gdy zanurzam się jeszcze głębiej.

Nie napina się ponownie, ale posiadanie mojego fiuta w niej jest dla niej nowe i obce. Jej cipka się dostosowuje, a ja staram się sprawić, aby to było przyjemne, kiedy dowiaduje się, jakie to

uczucie, gdy się kochamy.

Pozwalam jej miękkiej cipce zapamiętywać mój kształt, aby następnym razem przywitała mnie w domu. Jak ukochany wierny mężczyzna u jej stóp, będę czekał na jej skinienie.

Kiedy pocałunek jest tak głęboki, że musi złapać oddech, przesuвам się ustami do jej szyi i zaczynam się ruszać. Zakopuję tam moją twarz, gdy daję jej długie, powolne ruchy mojego fiuta.

- Ivan. - Szeptuje i jest to niemal moja zguba.

Pcham mocniej, pozwalając jej poczuć moją siłę. W tej chwili posiadam nie tylko jej ciało, ale także duszę. Istnieje połączenie, które przeskakuje między nami i jej dusza należy teraz do mnie.

- Słodka *Krasotu*, jesteś moją miłością. - Całuję ją gwałtownie, przypieczętowując ten moment. Nie można lekceważyć mojego prawa do niej. To jest moja uroczysta przysięga, że będę jej rycerzem. Rycerzem w lśniącej zbroi, o którym marzyło jej małe serduszko.

Przesuвам dłoń do jej cipki, aby podrażnić jej malutki pączek. Wsadzam kciuk z powrotem do ust i liżę go, a potem kładę go tam, gdzie najbardziej go potrzebuje. Chcę smaku jej niewinności na moich ustach, gdy dochodzi dla mnie.

Patrzę na rumieniec na jej piersi i przesuвам się w górę po jej szyi. Jej oczy ciasno się zamykają, a głowa odchyła się do tyłu, gdy po raz kolejny przestaje walczyć. Ulega mojemu podarunkowi i spada na krawędź rajy. Błysk potu zwilża jej skórę, kiedy zgrywamy się razem. Jej orgazm jest najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem, tak nieskrępowaną i czystą. Nie ma żadnych zahamowań, kiedy pozwala sobie na tę chwilę.

To wymagało całej mojej siły. Nie wlałem mojego nasienia w jej ciepło. Byłoby to takie łatwe, ale zawsze będę robił to, o co prosi Moja *Krasotu*.

Wyciągam mojego pokrytego kremem kutasa, siadam i głaszczę go, patrząc na jej nagość. Jej doskonała, różowa z przyjemności skóra, jej okrągłe piersi z twardymi sutkami błagającymi o więcej uwagi.

Jej oczy rozszerzają się, gdy patrzy na mnie, a potem sama wyciąga rękę. Jej miękkie palce przeplatają się z moimi i razem głaszczemy mojego fiuta. Oblizuje swoje usta, a ja chcę dojść na nie, przykrywając jej wargi moim nasieniem.

Ale wygląd jej leżącej na plecach, z rozłożonymi i otwartymi dla mnie nogami to za dużo. Zamiast tego wybieram naznaczenie jej ciała, pozwalając, by patrzyła na mnie, jak osiągam orgazm.

Pompuje mnie, do mojego uwolnienia i gęste strumienie mojej miłości lądują na jej bladej skórze. Patrzę, jak każdy ruch przynosi więcej i sięgam w dół, rozcierając go. Ta nieoznakowana

perfekcja teraz dumnie pokazuje moją własność. Nigdy nie było takiego momentu, w którym czułbym tak pełne oddanie.

Prawie na nią upadam i czuję, jak ciepło rozprzestrzenia się między nami. Czuję, jakby cały mój świat był w moich ramionach.

- Nie sędzę, że mogę oddychać. - Mówi i obejmuje mnie mocniej.

- Miłość między nami jest ciężka. Ale nie martw się, Moja Słodka Piękności. Będę ją dźwigał za nas oboje.

Adarida

## Rozdział 11

### Penelopa

Leżę na plecach na środku łóżka Ivana, wciąż nago po naszym kochaniu się. Mam wrażenie, że całe moje ciało wciąż mrowi. Jego twarz leży na moim brzuchu, a jego ramiona otulają mnie tak mocno, że jestem trochę zaskoczona, że mogę oddychać. Jego uścisk jest ciasny, ale kocham to.

Przeciągam palcami po jego krótkich włosach, spoglądając na jego plecy i tatuaże, które tam są. Zastanawiam się, co niektóre z nich znaczą. Znam tylko kilka rosyjskich słów na podstawie niewielkiej ilości lektury, którą przeczytałam.

- Ivan, masz rodzinę w domu?

- Jesteś tylko Ty, *Krasotu*. - mówi, zanim jego wargi ocierają się o mój brzuch. Krótki zarost na jego twarzy ociera się o moją skórę. - Jesteś taka miękka. - mówi, zanim znów mnie całuje. Nie może przestać mnie dotykać. Każdą pieszczotę powtarza tak, jakby nie chciał mnie puścić, jakbym była najcenniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek trzymał.

Zawsze czułam się kochana przez moją rodzinę. Nie można było zwątpić w ich miłość do mnie. Ale zawsze byłam tą, która dbała o wszystkich. Nawet jeśli nigdy mnie o to nie pytano, to po prostu taka jestem. Nic na to nie poradzę i wiem, że to doceniają. Z Ivanem czuję, że dbanie o niego będzie tak odmienne.

Jego słowa są słodkie i sprawiają, że chcę się uśmiechnąć i płakać dla niego. On nie ma nikogo. To sprawia, że jeszcze bardziej cenię moją rodzinę. Bez nich nie wyobrażam sobie życia. Próba wyobrażenia sobie samotnego dorastania nie jest możliwa. Być może właśnie dlatego odepchnął mnie wczoraj. On nie jest przyzwyczajony do posiadania kogoś. Nie wie, jak sobie z tym poradzić. Ale myślę, że mu to minęło, jeśli objęcie w którym mnie teraz trzyma mówi cokolwiek.

- Ivan. - Poruszam się trochę pod nim. Jego ciemne oczy przesuwają się do moich. Podnosi głowę z mojego brzucha, kiedy widzi łzy w moich oczach.

- Dlaczego płaczesz? - Zaniepokojenie pojawia się na jego twarzy, gdy pochyla się nade mną. Jego oczy przeszukują moją twarz, a ciało napina się. - Skrzywdziłem Cię?

- Płaczę dla Ciebie. - Mówię mu, wyciągając rękę, by dotknąć jego twarzy, gdy myślę o tym, że ten mężczyzna był sam i że już nigdy nie będzie sam ponownie.

- Nie smuć się dla mnie. - Uśmiech rozjaśnia mu twarz. - Dziś jest najszczęśliwszy dzień w moim życiu. - Pochyla się, biorąc moje usta w powolnym, głębokim, głodnym pocałunku. Próbuję

owinąć wokół niego nogi, ale ten mężczyzna jest za duży. Poruszam się pod nim, wciąż czując naszą pasję sprzed chwili. Jego twardość ociera się o mnie, sprawiając, że jęczę w jego usta. Nie wiedziałam, że coś takiego może być prawdziwe. Uczucia, które odczuwam, są tak przytłaczające. Myślę, że będę uwielbiała być zakochaną.

Odsuwa się. - Powinnaś odpocząć. - Mówi. Nie chcę odpoczywać. Słońce wczesnie wschodzi i będę musiała wrócić do mojego pokoju. - Jesteś obolała?

- Jestem okej. - Przyznaję. Pozostała tylko odrobina bólu, ale przetrzymam go, żeby kochać się z nim ponownie. - Nie chcę, żeby ta noc się skończyła. Nie chcę wracać do mojego pokoju.

- Nie musisz robić niczego, czego nie chcesz. - Jego słowa są takie spokojne, jakbyśmy nie musieli zajmować się moimi rodzicami. Odgarnia mi kilka kosmyków włosów twarzy.

- Moi rodzice, oni są...

- Jesteś dorosła. Jeśli chcesz zostać u mojego boku, postaram się, żeby tak było. - Pochyla się i zagrzebuje twarz w moich włosach i szyi, kładąc się trochę na boku i owijając wokół mnie mocno, gdy nasze ręce i nogi splatają się ze sobą. Udowadnia w ten sposób, że nigdzie się nie wybiera. - Chcesz zostać ze mną, *da*? - Czuję jak się napina na własne pytanie.

- Na zawsze. - Mówię mu.

Mruczy coś po rosyjsku, ale nie rozumiem tego. - Zawsze będę dla ciebie dobry. Obiecuję to. Oddasz mi swoje serce i przysięgam, że moim celem będzie uszczęśliwienie Ciebie.

- A co z Tobą? Czy nie powinno być też moim życiowym celem, aby cię uszczęśliwić?

- *Krasotu*. - Przysuwa usta do mojej szyi i całuje mnie. - Jeśli mam Ciebie, zawsze będę szczęśliwy. Ale myślę, że nie widzisz, że wszystko, co zawsze próbujesz zrobić, to sprawić, by wszyscy byli szczęśliwi. Jesteś Matką Aniołem.

- Jesteś taki słodki. - Odwracam się na bok, chcąc na niego spojrzeć. Podnoszę rękę do jego twarzy. Może jestem tak samo spragniona dotykać go, jak on mnie. - Ivan, opowiesz mi o sobie? Tak naprawdę niewiele wiemy o sobie nawzajem. - Przyznaję.

- Wiem o tobie wszystko.

- Jestem pewna. - Nawet nie pytam. Moi rodzice prawdopodobnie opowiedzieli mu o mnie, kiedy został przydzielony, aby mnie chronić. Przesuwa dłoń do mojego biodra i leniwie mnie po nim głaska.

- Opowiedz mi. - Naciskam.



- Powiem ci wszystko, o co poprosisz, Moja *Krasotu*, ale moje życie nie jest przyjemne i miłe. Jest brudne i nie chcę splamić Twojego umysłu takimi rzeczami.

- Czy to dlatego odepchnąłeś mnie wczoraj? To... - Moje słowa giną. Boże, to boli tak bardzo. Nie wiedziałam, że coś może zranić w ten sposób.

- Jesteś dla mnie za dobra. Martwię się tym... - Na sekundę zerwał kontakt wzrokowy, jakby starał się poprawnie sformułować swoje słowa. - Powiem ci, jeśli chcesz zostać ze mną. Postaram się to zrobić. Obawiałem się, że jeśli pozwolę Ci się zbliżyć, przywiąże mnie to do Ciebie jeszcze bardziej i może gdybyś nie chciała być ze mną, nie pozwoliłbym Ci odejść.

- Może nie chcę, żebyś kiedykolwiek pozwolił mi odejść. - Przyznaję. Coś w jego mrocznych słowach mnie ogrzało. Lubię to. Wiem, że nie powinnam. Powinny mnie przestraszyć, ale to ostatnia rzecz, którą czuję. Jego oczy wydają się ściemnieć na moje słowa.

- Nie ruszaj się. - Mówi, gdy schodzi z łóżka. Siadam i patrzę, jak idzie do komody. Otwiera górną szufladę i wyciąga coś, po czym wraca do łóżka. Siedzę, nie dbając o moją nagość. Jeśli już, to sprawił, że poczułam się jeszcze piękniejsza dzięki temu, jak wielbi moje ciało.

Przesuwa naszyjnik nad moją głowę i zakłada mi na szyję. Łańcuszek jest prosty, jak ten, którego używają w wojsku dla nieśmiertelników, ale na łańcuszku jest gruby czarny pierścień.

- Powiedziałaś, że mogę cię śledzić, *da*? - Pyta.

Podnoszę pierścionek i patrzę na niego. Obrączka jest czarnym metalem, ale gładkim i grubym. Wzruszam ramionami. - Nie obchodzi mnie to.

Patrzę, jak ulga obmywa jego twarz.

- Jeśli to sprawia, że czujesz... - Przerzywa mi, gdy jego usta zaczynają całować moje. Znowu leżę na plecach, z nim na mnie.

Odsuwa się. - Zrobiłem go sam, ale zrobię dla Ciebie lepszy, gdy tylko będę miał czas.

- Ten jest idealny. - Mówię mu. To ten, który mi założył. To ten, który chcę nosić.

- Nie, *Krasotu*, to Ty jesteś idealna.

## Rozdział 12

### Ivan

- Chcę z tobą porozmawiać. - Mówię, lekko pukając w drzwi biura.

Paige podnosi wzrok znad komputera i kiwa głową. - Zastanawiałam się, kiedy będziemy prowadzić tę rozmowę.

Jej znające spojrzenie skanuje obszar za mną, ale potrząsam głową i zamykam drzwi. - Chciałem z tobą porozmawiać sam.

- Zgaduję, że Penny nie wie, że ze mną rozmawiasz.

- Matka niczego nie przegapi, prawda? - Mówię, siadając naprzeciwko niej.

- Nie ja. I nie, jeśli chodzi o moje dzieci.

- Kocham Penelopę i chcę się z nią ożenić. Ty i ja mamy długą historię i nie chcę, żeby to się zepsuło. Więc dlatego przychodzę do Ciebie.

- Zwęża oczy i krzyżuje ramiona. - Przyszedłeś do mnie po fakcie, Ivan. Wszyscy wiedzieliśmy, kiedy ją zobaczyłeś, co się dzieje.

Paige wstaje i podchodzi do okna. Wygląda na ogród, który oddziela domek gościnny od tego. Jest cicho od dłuższej chwili i nie wiem, czy znowu będzie mówić. Ale czekam i w końcu wzdycha.

- Jesteś taki jak on. - Odwraca się, by spojrzeć na mnie przez ramię, a potem zwraca się ponownie w stronę okna. - Kapitan zawsze miał ładną twarz, za którą mógł się schować. Jego prawdziwa mroczność została ukryta. Ale ty, Ivan, twoja jest na pokaz dla świata.

Podchodzi do rodzinnego zdjęcia na ścianie i patrzy na nie z uśmiechem. - Urodził się w Rosji. Wiedziałaś o tym? Myślę, że gdyby nie został adoptowany, mógłby z łatwością pójść tą samą drogą, co ty.

Milczę, pozwalając Paige mówić, potrzebuję usłyszeć co powie, zanim spróbuję przekonać ją, że jestem wystarczająco dobry dla jej córki. Kiedy jej wzrok znów pada na mnie, widzę w nim zażartą ochronę, matki strzegącej swoich młodych.

- Gdybym ci nie ufała, nigdy nie byłbyś w jej ochronie. To dlatego, że wiem, że jesteś tak samo dobry jak ona. Ale ona jest światłem naszego życia. Penelopa jest inna niż reszta z nas. Pandora jest jak Kapitan i ja. Jest silna i nigdy się o nią nie martwię. Penelopa zawsze miała miękkie serce.

- *Da*. Jest dla mnie za dobra. - Zgadzam się.

- Penelopa jest kobietą, która potrzebuje kogoś z ramionami wystarczająco dużymi, by ją nosić. Mężczyznę o sile wystarczającej, by trzymać ją i jej rodzinę razem.

Kiwam głową, dobrze wiedząc, że jestem tym mężczyzną. Zostałem umieszczony na tej ziemi, aby zrobić dokładnie to, o co prosi mnie Paige - aby ją chronić i chronić jej czyste serce.

- Czy kiedykolwiek pozwolisz jej odejść?

- Nigdy. - Odpowiadam ostro.

- Chciałam jak najlepiej dla moich córek. Upewniłam się, że mają lepsze dzieciństwo, lepsze życie, wszystko lepsze niż to, co miałam ja. Ale nigdy nie wyobrażałam sobie miłości lepszej niż ta, którą mam z Kapitanem. Ponieważ nie ma nic większego niż to, co mam z nim. To, co dzielimy, to, co zrobiliśmy, jest jedyną rzeczą, jakiej kiedykolwiek pragnęłam dla moich dziewczyn.

- Masz rację. - Mówię, prostując się. - Widzę was oboje i nie ma wątpliwości, że to, co macie z mężem, jest rzadkością. To bratnie dusze żyjące obok siebie. I to właśnie mam z Penelopą.

Paige patrzy na mnie i kiwa głową.

- Kocham ją i będę ją kochał do końca tego życia i przez tysiące następnych. - Podnoszę się i podchodzę do Paige. - Chciałbym błogosławieństwa Twojego i Ryana, aby poślubić Penelopę. Będzie to zaszczyt dla nas i dla naszej miłości.

- Pozwól mi z nim porozmawiać. On nie przyjmie tego dobrze. - Śmieje się i zamyka oczy, kręcąc głową. - Ale masz moje błogosławieństwo, Ivan. Wiedziałam od początku, że będziesz przez nią skończonym człowiekiem. I nie mogę powiedzieć, że nie odziedziczyła tego po mnie.

Paige wzrusza ramionami, oglądając rodzinne zdjęcie. - Po prostu wyświadcź mi przysługę, dobrze?

- Wszystko. - Mówię, stając na baczność.

- Obiecay mi, że nie zabierzesz jej od nas.

Jej słowa są bolesne dla mojego serca. - Powodem przez który kocham Penelopę jest to, że jest popołudniowym słońcem i pierwszym kwiatem wiosny. Pachnie ciepłymi ciasteczkami i śmieje się jak anioł. Nigdy nie zrobiłbym nic, aby to zmienić. Nie chcę włożyć jej do pudełka i zamknąć. Jej rodzina jest dla niej ważna, więc jest też ważna dla mnie.

Paige kiwa głową i widzę trochę ulgi w jej oczach.

- Nigdy jej nie zabiorę od żadnego z was. Chcę tylko stać się częścią tego, co zbudowałaś.

Paige wyciąga rękę i ściska moje ramię, a jeśli się nie mylę, w jej oczach są małe łzy.

- Znam to uczucie, aż za dobrze.

Kilka godzin później, kiedy wracam do domku gościnnego i kładę się do łóżka, *Moja Krasotu* nadal śpi. Leżę i patrzę, jak światło słoneczne rozlewa się po jej ramieniu. Prześcieradła są ułożone w okolicach talii, a blada skóra lśni. Godziny mijają, a ja nie spuszczam jej z oczu. Mogę spędzić resztę wieczności właśnie tak i umrzeć jako szczęśliwy mężczyzna.

Kiedy otwiera oczy i uśmiecha się do mnie, światło łapie diament jej na palcu, wysyłając pryzmaty tęczy tańczących po pomieszczeniu. Kupiłem go po rozmowie z Paige. Pięciokaratowy różowy diament w stylu księżniczki otoczony jest małymi białymi diamentami na platynowej obrączce. *Moja Krasotu* zasługuje na pierścionek równie piękny jak ona, a ona na zawsze będzie moją ukochaną miłością.

- Ivan. - Mówi, patrząc na niego zszokowana.

- Wyjdiesz za mnie ?

- Tak! - Krzyczy, rzucając się na mnie. Chichocze z podniecenia i wspina się po moim ciele, owijając wokół mnie nogi i ramiona tak mocno, jak to tylko możliwe.

Śmieję się z nią i głaszczę dłońmi po jej plecach. Pozostajemy tak przez dłuższy czas, ale nie możemy zostać w naszej bańce na zawsze.

- Pandora. - Mówi, patrząc mi w oczy.

Kiwam głową w zrozumieniu. Musi porozmawiać ze swoją bliźniaczką.

## Rozdział 13

### Penelopa

Wślizgnęłam się do mojego pokoju, żeby zobaczyć, że Pandora wciąż śpi w moim łóżku. W weekendy mogłaby spać cały czas, jeśli byśmy jej na to pozwolili. Normalnie jej burczenie brzucha jest jedyną rzeczą, która motywuje ją do wstania. Czołgając się po łóżku, kładę się obok niej i przesuвам palcem po jej nosie. Jej twarz się marszczy, a ona uderza mnie w dłoń, sprawiając, że chichoczę.

Od razu wiedziałam, że Pandora to pierwsza osoba, której chcę powiedzieć. Wiem, że wkrótce będę musiała stawić czoła mojej mamie i tacie. Pandora i ja dzielimy się wszystkim i mam nadzieję, że będzie szczęśliwa z mojego powodu. Chcę, żeby była podekscytowana ze mną. Ponownie przesuвам palcem po jej nosie.

- Lepiej miej śniadanie. - narzeka, znowu uderzając mnie w rękę. Jej oczy otwierają się, gdy jej dłoń nawiązuje kontakt z moim pierścionkiem. Łapie mnie za rękę, patrząc na gigantyczny kamień, który założył mi Ivan.

- Nigdy nie tracisz czasu, Penny? - Słyszę śmiech w jej głosie. Trochę mojego napięcia, z którego nie zdawałam sobie nawet sprawy, rozplywa się. - Jest piękny.

- Dziękuję. - Mówię, trochę się teraz dławiąc. - Wiem, że niektórzy mogą powiedzieć, że to szybko.

- Szybko to łagodne określenie. - Śmieje się. - Wygląda na to, że tak działa ta rodzina.

Obie się na to uśmiechamy. Tata zawsze mówi o tym, że zakochał się w mamie od pierwszego wejrzenia. Wiedział od chwili, gdy ją zobaczył, że będzie jego życiem. Potem zrobił wszystko, aby uczynić ją swoją.

- Wiedziałam, że nadejdzie dzień, kiedy będziemy musiały oderwać się od siebie. Ale myślałam, że mamy jeszcze trochę czasu.

Patrzę na nią, myśląc o tym, że nie będzie co noc wpadać do mojego łóżka. Nie wiem, dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałam. Rzeczy zmieniają się między nami.

- Ahh, Penny, nie płacz. Mówię tylko, że będę za tobą tęsknić. Ale czas na nowy rozdział w naszym życiu. Cieszę się, że masz kogoś ze sobą w swoim nowym rozdziale.

- A co z Tobą? Chcesz kogoś? - pytam.

Coś błyska na jej twarzy, zanim znika. - To, że jesteś zakochana, nie oznacza, że musisz mnie do tego naciskać. Myślę, że pójdę za Henrykiem i zrobię to bez randek.

Przewracam oczami na wzmiankę o naszym kuzynie. Henry odmawia randek. Powiedział, że nie chce skończyć z taką szaloną miłością jak jego rodzice. Obaj nasi ojcowie wydają się mieć tendencje prześladowcze, jeśli chodzi o ich żony. Henry jest przerażony, że go też to złapie.

- Powiesz mamie i tacie razem ze mną?

Kula napięcia w żołądku nagle wróciła. Przesuwa dłońmi po swojej twarzy i teraz widzę, że się martwi. Zawsze robię się chora, kiedy myślę o tym, że moi rodzice są na mnie wściekli. Pandora zawsze była pierwsza, by wziąć na siebie ciężar tego, co zrobiliśmy jako dzieci. Ale tym razem to dotyczy mnie. Potrzebuję jej wsparcia.

- A może ja powiem, że jestem stuknięta. Kiedy zaczną się dziwić, po prostu powiemy, że żartowałyśmy, a Penny wychodzi za mąż za faceta, który wygląda tak, jakby mordował ludzi na śniadanie. - Uderzam w jej ramię, a ona poważnieje. - Czeka, nie jesteś w ciąży, prawda?

Przewracam na nią oczami, bo jest szalona - jak mogę już być w ciąży? - ale za chwilę nachyla się nade mną.

- W porządku. Chodźmy zerwać ten plaster, zanim się rozchorujesz, martwiąc się tym. Potem możesz zrobić mi śniadanie. - Dodaje ostatnią część, gdy wstajemy z łóżka.

Pandora łapie mnie za rękę. - Jeśli ten mężczyzna jest złamany, nikt nie będzie w stanie go uleczyć tak jak ty.

Jej słowa zaskakują mnie, a ja ściskam jej dłoń. - Dziękuję Ci.

Kiedy wchodzimy do kuchni, Pandora i ja zamierzamy. Mój tata gapi się na Ivana, a moja mama stoi między nimi. Ivan się nie rusza. Wyraz jego twarzy jest nieczytelny, ale wiem bez wątplenia, że moi rodzice są teraz świadomi naszego związku. Czuję napięcie w pokoju.

W końcu Iwan spogląda na mnie i widzę, jak cała jego twarz mięknie.

Mama patrzy na mnie i Pandorę, a tata podąża za jej wzrokiem. Jego uwaga kieruje się prosto na mój palec. Nie robię żadnego ruchu, żeby zakryć pierścionek.

- Penelopa. - mój tata mówi, a ja staję na baczność.

- Uważaj na swój ton. - Mówi Ivan.

- Oh, cholera. - Pandora mamrocze obok mnie. Nikt nie poprawia taty. Cóż, nikt oprócz mamy.

Tata zwraca swoją uwagę na Ivana, który wciąż wpatruje się we mnie, jakby właśnie nie kopnął wielkiego niedźwiedzia. Wtedy zauważam, że obaj mają mniej więcej taki sam wzrost. Są prawie równi pod względem wielkości.

- Jesteś głodna, *Krasotu*? - Ivan pyta mnie, jakby pomieszczenie nie miało zaraz wybuchnąć z napięcia.

- Masz jedzenie? - Pandora pyta, a ja uderzam ją w ramię. Potem słyszę, jak moja mama prychnęła.

- Nie będziesz mi mówił, jak mam rozmawiać z córką. - mówi mój tata, ignorując wszystkich oprócz Ivana.

- *Krasotu* jest cenna. Nikt nie będzie rozmawiał z nią w sposób, który jest niegrzeczny.

- W porządku, rozumiem dlaczego tak szybko się w nim zakochałaś. Daje jedzenie i mówi takie gówna. - Muszę przygryźć swoją wargę, żeby nie uśmiechnąć się na słowa Pandory.

Mój tata bierze głęboki oddech, jakby chciał się opanować. - Wiem, że jest cenna. - Tata patrzy na mnie, gdy moja mama porusza się obok niego. Jestem trochę zszokowana tym, jak spokojna i okej wydaje się z tym wszystkim. Ale mogła już wiedzieć. Ona wie wszystko.

Tata instynktownie obejmuje ją ramieniem. - To jest to, czego chcesz? - Pyta mnie.

- Kocham go. - Odpowiadam.

- Oczywiście, że tak. - Wypuszcza głębokie westchnienie. - Okej.

- Okej? - Pandora i ja mówimy jednocześnie.

- Penny. - Tata mówi tak, że tym razem moje imię jest dużo delikatniejsze. - Ciężko jest to wszystko przyjąć. Jesteś moją małą dziewczynką. Kochasz całym sercem i nie chcę, żebyś została skrzywdzona.

- Nigdy bym nie skrzywdził Penelopy. - Ivan podchodzi do mnie, obejmując mnie ramieniem, a tata na moment mruży oczy.

- Być może tak jest, Ivan, ale wciąż będziemy o tym rozmawiali.

Uśmiecham się do Ivana. Tata właśnie wyraził zgodę w okrzny sposób. Czuję, że ciężar został zdjęty z mojej klatki piersiowej. Nie wiem nawet, dlaczego tak się martwiłam. Wiem, że w końcu moja rodzina nigdy nie stanęłaby na drodze do mojego szczęścia. Może to bardziej chodzi o to, że chcę, żeby go polubili. Chcę, żeby Ivan był częścią tej rodziny. Chcę, żeby poczuł, jak wspaniale jest mieć rodzinę.

- *Da, teraz Krasotu zjesz.*

- Zrobię śniadanie. - Ogłaszam.

- Dzięki Bogu. - Pandora mówi, po czym podchodzi do baru śniadaniowego i siada.

Ivan pochyla się i całuje mnie w czubek głowy, zanim pozwala mi odejść. Podchodzę do mamy i taty. - Wy też coś chcecie?

Mój tata ignoruje moje pytanie, przyciągając mnie do siebie i oboje obejmują mnie mocno.

- Kocham Cię. - Mówi tata.

- Pozwól mi zobaczyć pierścionek. - Żąda mama. - Wygląda na to, że ktoś chce się upewnić, że wszyscy w promieniu mili wiedzą, że jesteś zajęta.

Czuję, że się trochę rumienię, kiedy uśmiecha się do mnie.

- Zamierzam umrzeć z głodu. - Pandora jęczy, a ja przewracam oczami.

Ivan zajmuje miejsce przy barze śniadaniowym, kiedy zaczynam gotować. Obserwuje mnie przez cały czas. Biorę kawę i stawiam ją przed nim. Trzyma mnie za rękę i przeciąga kciukiem po mojej dłoni. - Kocham Cię, *Krasotu*. - mówi, przysuwając moją dłoń do ust i całując ją.

- Ja też Cię kocham. - Odpowiadam, obserwując uśmiech rozciągający się na jego ustach. Cała jego twarz zmienia się tak bardzo, gdy się uśmiecha.

- Porozmawiajmy o tym ślubie. - Słyszę, jak mówi moja mama. Spoglądam na nią, a ona się uśmiecha. Mój tata patrzy na trzymającą mnie rękę Ivana.

Pandora wydaje dźwięk podobny do umierającego, a jej głowa uderza o blat. - O mój Boże, ona zmusi mnie, żebym ubrała sukienkę!

- O mój Boże, planuję ślub! - Piszczę z podniecenia.

- To będzie piekło. - Pandora burczy, ale kiedy podnosi głowę, żeby na mnie spojrzeć, uśmiecha się.

Potem rozglądam się po kuchni i widzę, że wszyscy się uśmiechają.

Czuję, że zaczyna mnie rozrywać od ilości szczęścia, która jest we mnie. To przytłaczające widzieć tak dużo miłości w jednym pomieszczeniu, ale nigdy nie chciałabym tego zmienić. Wiem, że od dziś moja rodzina się powiększa. Nie tylko przez dodanie Ivana, ale przez nasze serca.

A teraz zaczyna się następny rozdział.



## Epilog

### Penelopa

*5 miesięcy później...*

- *Krasotu*. - Iwan jęczy w moją szyję, kiedy oboje dochodzimy. Jego ciepłe uwolnienie napętnia mnie, a ja trzymam go mocniej, chcąc pozostać zatracona w tej chwili. Zatracona w nim.

- Przepraszam, *Krasotu*. Moja kontrola jest osłabiona po wczorajszej nocy.

Moje oczy otwierają się leniwie na jego słowa. Jego ciemne spotykają się z moimi. Pochyla się, biorąc moje usta w miękkim pocałunku. Kiedy się odsuwa, uśmiecham się, bo ma na sobie moją szminkę. Prawdopodobnie powinnam mu o tym powiedzieć, ale podoba mi się pomysł, że zostawiłam na nim ślad.

- Też za Tobą tęskniłam i nie żałuję tego. - Mówię mu.

Pandora i mama zabroniły mi wczoraj spać z nim, mówiąc, że panna młoda nie powinna być z panem młodym w noc przed ślubem. Ivan i ja niechętnie się zgodziliśmy, ale cieszę się, że tak zrobiliśmy. Spędzenie ostatniej niezamężnej nocy z moją siostrą i mamą będzie wspomnieniem, które już zawsze będę pielęgnować.

Nie sądzę, żeby Iwan to robił i mam przeczucie, że czekał na chwilę, by rzucić się na mnie. To był jedyny moment, w którym byłam sama, w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Wyskoczył znikąd, żeby podciągnąć sukienkę i przygwoździć mnie do najbliższej ściany. Wiedziałam, że obserwował i czekał. Uśmiecham się jeszcze bardziej.

- Co do cholery? - Słyszę, jak Pandora krzyczy, gdy próbuje otworzyć drzwi mojej sypialni. - Ivan, lepiej, żeby Cię tam nie było! - krzyczy. Muszę walczyć z chichotem i nawet Ivan się uśmiecha.

Każdego dnia był coraz bliżej z moją rodziną. Dał mi więcej siebie i opowiadał mi o swoim życiu w Rosji. Uwielbiam to, że jest tak samo częścią tej rodziny, jak reszta z nas, i wiem, że on też to lubi. Pandora zawsze go szturcha i żartuje. Na początku się o to wkurzałam, bo myślałam, że jest dla niego trochę nie miła. Ale potem uświadomiłam sobie, że robi to samo z Henrykiem i wiem, że to jej sposób na zaakceptowanie go jako jednego z nas. Nawet złapałam Ivana śmiejącego się z nią, kiedy to robi. On też opowiada całkiem niezłe.

- Moja *Krasotu* tu jest, więc oczywiście, że ja też. - krzyczy przez drzwi. Przedrzeźnia ją, a ja przewracam oczami.

- Postaw mnie. - Szepczę do niego. Wypuszcza głębokie westchnienie, najwyraźniej nie lubiąc tego pomysłu. - Im wcześniej będę gotowa, tym szybciej będę należała do ciebie na zawsze. -

Przypominam mu.

- Już należysz do mnie. A ja do Ciebie. - dodaje, sprawiając, że się do niego uśmiecham.

- I szybciej będziemy mogli wyruszyć w podróż poślubną, gdzie będziemy tylko Ty i ja przez trzy tygodnie.

- Otwórz te drzwi. - Pandora warczy, szarpiąc za klamkę.

Ivan odsuwa się, jego penis wysuwa się swobodnie, co sprawia, że jęczę. Oczy mu ciemnieją i wiem, że chce mnie znowu wziąć. Czuję, że jego uwolnienie zaczyna sptywać po moich udach, gdy stawia mnie na nogi. Ten widok przyciąga jego wzrok, a on sięga po mnie. Muszę odskoczyć od niego, zanim znowu będę przyparta do ściany. Moja sukienka spada i znów mnie zakrywa.

Ivan prostuje swoje ubrania, kiedy otwieram drzwi. Pandora wpada do środka, jej rude włosy są dzikie. Przez chwilę patrzy na Ivana, zanim kieruje wzrok na mnie. - Zepsułaś makijaż.

- Wygląda idealnie. - Ivan próbuje ją poprawić.

- Od kiedy obchodzi Cię makijaż? - Pytam. To zabawne, jak bardzo Pandora zaangażowała się w ten ślub. Biegała dookoła, warcząc polecenia do ludzi, jak wszystko ma być zrobione. W jej obronie, ja nie jestem tak dobra w rozkazywaniu, jak ona.

Już się zdenerwowałam, na źle wydrukowane zaproszenia. Próbowałam coś powiedzieć firmie, która je zrobiła, ale mnie olali. Powiedziałam o tym Pandorze, ponieważ wiedziałam, że gdybym powiedziała Ivanowi, prawdopodobnie spaliłby ich budynek. Wydawało się, że jest bezpieczniejsza, ale potem przejęła kontrolę. Najwyraźniej nie podobał jej się pomysł kogoś, kto próbowałby mnie olać.

- A od kiedy musiałaś mieć trzy sukienki na swój ślub? - rzuca do mnie, nawet nie odpowiadając na moje pytanie.

- Potrzebowałam ich! - Odrzucam jej. Moja suknia ślubna, moja suknia wieczorowa, a potem suknia, w której zostanę. Wydaje mi się to całkowicie uzasadnione. - Ty też masz strój na zmianę. - Mówię oskarżająco.

- Ponieważ nie będę nosiła sukienki przez cały dzień. - Spogląda na Ivana. Pewnie zastanawia się, co on tu jeszcze robi. - Nie musisz się przygotowywać?

On jedynie wzrusza ramionami. Nie odejdzie, dopóki czegoś nie powiem.

- Okej, okej. Przygotujmy się. - Mówię jej, wracając do Ivana. Pochyla się i daje mi buziaka.

- Zobaczymy się wkrótce, Mój *Muzh*. - Mówię mu, nazywając go "mężem" po rosyjsku. W ciągu

ostatnich kilku miesięcy wiele się nauczyłam.

Głaska moją twarz, całując czubek nosa, zanim odwraca się i wychodzi.

Potem patrzę na Pandorę, która ma tęskny wyraz twarzy. To spojrzenie mnie zaskoczyło i zastanawiam się, czy jak mówi o tym, że nie chce mężczyzny, to bzdury.

Obie zaczynamy wkrótce naukę . Po raz pierwszy będziemy naprawdę osobno. Wyjeżdża do miasta, by pójść do szkoły, a ja zostanę tutaj i zajmę się zajęciami online. Moja ciocia, Mallory, namawiała mnie na rachunkowość i zaczynam myśleć, że właśnie to chcę robić. Myślę, że Ivan otworzy firmę ze swoimi urządzeniami śledzącymi. Zawsze ma fajne pomysły na to, w co je włożyć. Być może mogłabym pomóc w tym biznesie. Mama i tata już go proszą, żeby robił dla nich rzeczy do pracy.

- Ten mężczyzna Cię kocha. Czuję się jak dupek, że próbowałam stanąć temu na drodze. - Pandora w końcu mówi.

Podchodzę do niej i łapię ją za rękę. - Obiecuj mi coś.

- Wszystko. - odpowiada natychmiast.

- Kiedy nadejdzie ten dzień i zakochasz się, nie staniesz *sobie* na drodze.

Patrzy na mnie przez chwilę, jakby się nad tym zastanawiała.

- Okej, obiecuję. - mówi po chwili. - Nie sądzę, że ten dzień nadejdzie. - dodaje, a ja potrząsam głową.

- Okej, dość o mnie. Musimy wystartować z tym przedstawieniem, żeby tata mógł Cię poprowadzić do ołtarza. Mama i ja obstawiamy, ile czasu zajmie mu pozwolenie ci odejść, kiedy dojdiesz do końca. - pochyla się blisko - Zakładam, że dziesięć sekund, więc Twoja siostra jest solidna.

Śmieję się.

- Ale na serio, zróbmy to już. Nie wiem ile czasu tata da radę powstrzymać Ivana. Ten mężczyzna już raz mu się prześlizgnął.

To sprawia, że uśmiecham się jeszcze bardziej, ponieważ uwielbiam pomysły taty i Iwana spędzających czas razem. Stali się sobie bliscy, tata traktuje go czasami jak własnego syna. Boże, moja rodzina nie mogła być doskonalsza. Zawsze mówią, że jestem sercem tej rodziny, ale w rzeczywistości, żeby ją tworzyć, potrzeba nas wszystkich.

## Epilog

Ivan

*Dziesięć lat później...*

Penelopa wbiega do pokoju i wskakuje mi w ramiona. Śmieję się, całując ją w usta i niosąc ją do naszej sypialni.

- Jesteś szczęśliwa, *Krasotu*?

- Szczęśliwsza, niż kiedykolwiek mogłam marzyć.

- Jesteś szczęśliwa, bo nasze dzieci spędzają noc obok nas? - Uśmiecham się do niej i ocieram zarostem na brodzie o jej szyję.

Chichocze, a potem prychnie, kiedy kładę ją na łóżku.

Unoszę się nad nią i patrzę na moją piękność. Lata były dla niej darem, bo z dnia na dzień jest piękniejsza. Sposób, w jaki stała się miękka na brzuchu i jak jej biodra się rozszerzyły... Nie ma nic piękniejszego niż widok mojej żony z naszymi małymi dziećmi. Mamy dwoje, a ona nic więcej nie mówi na ten temat. Powiedziała tylko, że jesteśmy pobłogosławieni jednym chłopcem i jedną dziewczynką i że mamy szczęście.

Mam szczęście. To, że Penelopa wybrała mnie na swojego partnera i swojego kochanka, przez wszystkie nasze dni jest spełnieniem moich marzeń.

Założyliśmy razem rodzinę, życie było cenniejsze, niż mogłem sobie wyobrazić.

Po naszym ślubie poprosiła, żebyśmy mieszkali w pobliżu jej rodziny, więc naturalnie zbudowałem jej dom obok nich. Zawsze będę dawał mojej *Krasotu* to, co chce.

Teraz Pandora i jej rodzina mieszkają na przeciwko nas. Jesteśmy jedną wielką mieszanką dzieci i opiekunów. Penelopa nie kocha niczego bardziej niż matczenia nam wszystkim i szybko stała się domową mamą. Ludzie żartują i mówią, że mamy własną wioskę, ale nie uważam tego za coś złego. Jesteśmy rodziną, a ja nigdy nie odważyłem się nawet mieć takiej nadziei. Ale gdy minęły lata, Penelopa pozwoliła mi zrozumieć, że dobrze jest mieć nadzieję.

- Cieszę się, że jesteśmy sami na noc. Nawet jeśli potrwa to tylko kilka godzin, zanim dzieci spróbują się tu zakraść.

Ściągam jej sukienkę i sandały, całując jej stopy. Moje usta poruszają się wyżej, gdy jej nogi

otwierają się dla mnie.

- Chcesz moich pocałunków? - Pytam, patrząc w zielone oczy, które trzymają moje serce.

- Wiesz, że tak. - Mruga do mnie, podnosząc biodra w zaproszeniu. - Wtedy będziesz miał to wszystko.

Poruszam ustami między jej nogami i całuję jej słodki nektar, dopóki nie osiąga orgazmu. Jesteśmy razem od dziesięciu lat, a kiedy się w nią zanurzam, myślę o tym, jakie to jest zawsze wyjątkowe. Za każdym razem, gdy się łączymy, tworzymy miłość - miłość naszych ciał, miłość naszych umysłów, miłość naszych dusz.

Obejmuje mnie za szyję, a ja przyciągam jej ciało do siebie.

- Zostań blisko. - szepcze, a ja jestem posłuszny.

Trzymam ją mocno, kiedy się wsuwam i wysuwam, nie zostawiając przestrzeni między nami.

Kilka godzin później, kiedy jest już zaspokojona, otulam jej ciało. Nie ma więcej żadnych słów, tylko pocałunki i lekkie dotknięcia, gdy zasypia. Nucę cicho do niej, tę samą melodię, którą śpiewam naszym dzieciom. Zamyka oczy, a jej ciemne półksiężycowe rzęsy sprawiają, że wygląda jak lalka, taka doskonała i słodka, gdy śpi na mojej piersi.

Chociaż moje życie było mroczne i samotne, jestem za to wdzięczny. Pobłogosławiłbym każdą drogę, która doprowadziła mnie do Mojej Miłości, która doprowadziła do zbudowania naszego szczęśliwego domu. Moja Piękność nauczyła mnie wielu rzeczy, ale wiara w bajki była najważniejsza. Pokazuje mi codziennie, że marzenia się spełniają.

**Tłumaczenie i korekta : Aadaariaa**